

KONKRETY

nr 10

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK III (NR 95) 8 MARCA 1974 R. CENA 2 ZŁOTE

LISTY

Nie mam drobnych...

Od dwóch lat jestem mieszkańcem Legnicy, a pracuję w Zakładach Górniczych Lubin. Dojeżdżając rano do pracy, wstępuję zwykle do baru mlecznego obok dworca kolejowego na śniadanie. Niestety, codziennie te same kłopoty. Przy kasie stoi długa kolejka, ludzie złorzeczą, czas leci, a autobus nie czeka. Te kłopoty to ciągły brak drobnych w kasie. Kasjerka na resztę każe czekać, ludzie kręcą się między nią a okienkiem ekspedycji, wypatrując swoich 10 czy 20 złotych. 'to bywały, ten zawczasu zaopatruje się w większą ilość bilonu. Na wielokrotne uwagi konsumentów padają odpowiedzi w rodzaju: „Nas to nie obchodzi”. Nie jest to zjawisko odosobnione, podobnie dzieje się w innych barach. Czy kasjerki nie mogą brać drobnych monet z banku, lub zostawiać z utargu? Po co te kolejki, zamieszanie, strata czasu ludzi spieszących się do pracy? Należy tę sprawę rozwiązać, podobnie jak i zwiększenie asortymentu posiłków i zapewnienie świeżego pieczywa, bo z tym też nie najlepiej.

STAŁY CZYTELNIK
(nazwisko i adres
znane redakcji)



Fot. Krzysztof Raczkowiak

SKŁABA PŁEĆ? — strona 8-9

TYM razem o kobiecie, która przeżyła sto osiem lat. Ale przecież nie dla samej fascynacji wiekiem powstał ten reportaż. W Rzeszotarach leżących cztery kilometry od Legnicy ludzie mówią o Bronisławie Janik tak samo, jak się mówi o jakimś cudownym rekordzie sportowym. Sto osiem lat...

Trzeba więc zmienić popularną piosenkę i przy uroczystych okazjach śpiewać zamiast „sto lat”, dwieście. W Rzeszotarach znają już dobrze Bronisławę Janik i nikt takiego faux pas nie popełni.

Ludzie powtarzają tę liczbę z niedowierzaniem i z uznaniem. Wydaje mi się, że przy tak ogromnej fascynacji sa-

ma liczbą nie pozostawiają już zbyt wiele miejsca na inne refleksje. Jest przecież Bronisława Janik człowiekiem, który dźwiga na swych barkach kawał historii. Nawet jeśli ten ciężar nie zawsze był dla niej czymś zrozumiałym, to był to bez wątpienia wysiłek ponad zwyczajne możliwości jednego człowieka.

(DALEJ CZYTAJ NA STR. 4)

108 WIOSEN
108 WIOSEN

KONKRETY tygodnia

Bolesławiec

Z cenną inicjatywą wystąpiły — wychodząc z założenia, że rezerwy produkcyjne tkwią jeszcze w zakładach przemysłu terenowego i spółdzielniach pracy — Centrala Handlu Meblami, redakcja „Trybuny Ludu” i redakcja działu publicystyki TV, które wspólnie ogłosiły konkurs pn. „Giełda możliwości powiatów”. Chodzi po prostu o uruchomienie w ramach owych rezerw produkcji mebli szczególnie poszukiwanych. Woj. Przedsiębiorstwo Handlu Meblami we Wrocławiu do udziału w tym konkursie wytypowało m.in. zakład usługowy ZDPT w Bolesławcu. Zapraszamy i my inne jednostki zwłaszcza spółdzielcze, z terenu zagłębia do wzięcia udziału w tym konkursie.

Załoga cementowni „Podgrodzie” w Raciborowicach dla uczczenia 30-lecia PRL wyprodukuje ponad plan 5 tys. ton cementu i przepracuje 5 tys. godzin przy porządkowaniu otoczenia zakładu. Wartość zobowiązania 2 mln 800 tys. zł.

Zobowiązanie ZG „Konrad” zapowiada wyprodukowanie ponad plan 250 ton miedzi w koncentracji o wartości 12 mln 847 tys. zł.

Zakłady Zbożowo-Młynarskie dadzą dodatkową produkcję wartości 1 mln 692 tys. zł.

Głogów

Przedstawiciele władz powiatowych i miejskich wzięli udział w uroczystej akademii z okazji 28 rocznicy powstania ORMO. W uznaniu zasług 5 oratorów otrzymało odznaki „Zasłużony w rozwoju województwa zielonogórskiego”. Ogółem odznaczono 27 osób, a 36 otrzymało listy pochwalne. Nową placówką ORMO, która ostatnio powstała w mieście, jest jednostka przy ZPB „Nadodrze”.

Cenne zobowiązania podjęła załoga głogowskiego węzła PKP. Dotyczą one poprawy przebiegu pociągów, skrócenia postojów wagonów, oszczędności opału. Wartość ogólna czynu 30-lecia kolejarzy wynosi ok. 210 tys. zł.

Jawor

Plenarne posiedzenie Komitetu Powiatowego PZPR rozpatrzyło zagadnienia związane z rozwojem usług na rzecz rolnictwa. W obradach wziął udział sekretarz KW PZPR Jerzy Konopek. Materiały przedstawione na plenum jak i dyskusja wykazywały dobitnie, że rozwojowi usług musi towarzyszyć intensyfikacja produkcji. Duże rezerwy istnieją w wykorzystaniu bazy maszynowej kółek rolniczych, wiele do życzenia pozostawia rozwój sieci handlowej GS. Pozytywnie zaś oceniono pracę OSM w Paszowicach zwłaszcza za dobrze wyposażone placówki skupu.

Lubin

Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi znalazł się w gronie piętnastu dolnośląskich zakładów odznaczonych 2 marca przez ministra oświaty i wychowania Jerzego Kuberskiego Medalem Komisji Edukacji Narodowej za osiągnięcia w upowszechnianiu oświaty i wychowania oraz za pomoc świadczoną na rzecz szkolnictwa podstawowego i średniego.

Jedno z głównych przedsięwzięć realizujących inwestycje budowlane na terenie LGOM — Wrocławskie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych podjęło na 30-lecie PRL zobowiązanie poważnego skrócenia cykli inwestycyjnych. Dzięki temu WPIP wykona dodatkowe zadania produkcyjne wartości 80 mln zł.

Kombinat PGR Ścinawa natomiast podjął zobowiązanie o wartości 6.376 tys. zł, m.in. zwiększyć się pogłowie bydła o 200 szt., trzody chlewnej o 200 szt., sprzedaż mleka o 300 tys. litrów.

Załoga PBKRM postanowiła przyspieszyć prace prowadzone na „Rudnej”. Ogólna wartość zobowiązania wynosi 40 mln zł i zakłada m.in. dotrzymanie przyspieszonego terminu oddania szybu R-1, przyspieszenie o 25 dni oddania do eksploatacji szybu R-2 (do 25 grudnia br.), wykonanie ponad plan 2780 m wyrobisk poziomych.

26 i 27 lutego obradowały w Lubinie na wyjazdowym posiedzeniu kolegium Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego oraz Prezydium Zarządu Głównego Związku Zawodowego Górników. W obradach uczestniczyli m.in. minister przemysłu ciężkiego Włodzisław Lejczak, przewodniczący ZG ZZG Jan Leś. Relację z obrad poświęconych warunkom socjalnym załóg kopalni LGOM i stanu bhp zamieściliśmy w poprzednim numerze.

Wołów

Nadodrzańskie Zakłady Przemysłu Organicznego „Rokita”, podobnie jak „Głogów”, otrzymały z rąk ministra Jerzego Kuberskiego Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Złotoryja

Wartość zobowiązań produkcyjnych podjętych przez załogi zakładów w skali powiatu przekracza 64 mln zł. Oto niektóre z najważniejszych pozycji: dodatkowy przerób Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego — 15,1 mln zł; zobowiązanie „Leny” — 10,3 mln zł (w tym dodatkowo 150 ton miedzi w koncentracji), ZPW Wojciszów zwiększą o 18,500 ton produkcję kruszywa, Złotoryjskie Kamieniołomy Drogowe dadzą dodatkowo 30 tys. ton materiałów budowlanych.

AMBITNE ZAMIERZENIA

ROMANA ADAMCZAK I SEKRETARZ KP PZPR PRZEWODNICZĄCA POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ W NOWEJ SOLI

DUŻA aktywność społeczna i gospodarcza mieszkańców naszego powiatu pozwoliła nam uzyskać w 1973 roku dobre efekty w dziedzinie przemysłu, budownictwa i rolnictwa. Wartość produkcji przemysłowej osiągnęła 5 mln zł, a ubiegłoroczne zadania planowe wykonano 14 dni przed terminem. W rolnictwie, w zakresie produkcji roślinnej i zwierzęcej przekroczyliśmy zadania przewidziane na 1975 rok.

W bieżącym roku wartość dodatkowych zadań podjętych z okazji XXX-lecia PRL przez zakłady pracy osiągnie, w skali powiatu, 182 mln zł, z tego 86 mln zł produkcji na rynek wewnętrzny i 9 mln zł na eksport. Plany perspektywiczne przewidują znaczny wzrost liczby mieszkańców powiatu. Sama Nowa Sól, która ma obecnie 35 tys. mieszkańców po r. 1990 stanie się miastem 100-tysięcznym. Czynnikiem miastotwórczym będzie dalszy dynamiczny rozwój przemysłu. Duże środki zostały skierowane na rozbudowę „Dozamet”, powstanie nowa, dwukrotnie większa od oddanej w ubiegłym roku, wytwórnia nici syntetycznych w NFN „Odra”, rozbudowanych zostanie wiele innych zakładów.

Lubuskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Nowej Soli — generalny wykonawca Huty Miedzi „Głogów” — rozpoczęło szeroką rozbudowę swej bazy tak, aby w 1980 r. uzyskać moc przerobową wartości 1 mld złotych.

W dynamiczny rozwój powiatu wkalkulowane są również inwestycje związane z rozwojem LGOM-u. Jednak kierunek inwestowania nie został jeszcze w określony sposób wpisany w kształt przyszłego oblicza Nowej Soli. Najpilniejszym zadaniem jest więc przyspieszenie rozwoju infrastruktury, która w istotny sposób rzutuje na warunki bytowe mieszkańców. Na tym odcinku występuje wiele niedobań. Posiadamy jednak konkretny program długofalowych działań, które pozwolą na poprawę sytuacji. Rozpoczęto już budowę kompleksu leczniczego ze szpitalem na 400 miejsc, przychodnią obwodową oraz mieszkaniami dla kadry. Szczególnie cenna jest inicjatywa skrócenia cyklu budowy przychodni i oddanie obiektów w br. z okazji lipcowego święta.

Drogą modernizacji i inwestycji poprawimy znacznie sieć handlową i usługową. W 1975 roku zostanie wybudowany nowoczesny spółdzielczy dom usług, a w br. oddamy poza planem 3 pawilony handlowe. Przygotowujemy się do stworzenia centrum handlowego z prawdziwego zdarzenia.

Najważniejszym i najpilniejszym problemem do rozwiązania jest budownictwo mieszkaniowe. Obecnie w Nowej Soli czeka się na mieszkanie 10 lat. Mimo wielu inicjatyw zakładów pracy budujących we własnym zakresie mieszkania dla pracowników oraz bardzo dobrze rozwiniętego budownictwa indywidualnego problem nie został zlagodzony. Czekamy na trudne zadanie nadrobienia zaległości i przekroczenia o 250 mieszkań planu 5-letniego. Jest to tym bardziej realne, że obecnie rozpoczęliśmy budowę osiedla „Zatorze” dla około 6 tys. mieszkańców.

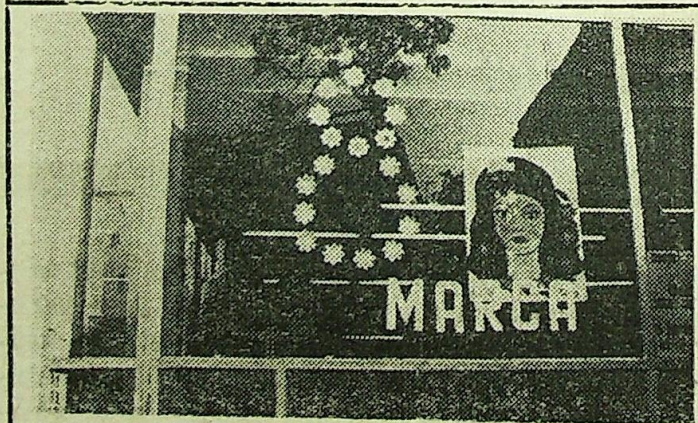
Wiele spraw realizujemy przy pomocy czynów społecznych, które w powiecie mają już swoje tradycje. W ubiegłym roku ich wartość w przeliczeniu na 1 mieszkańca wyniosła 300 złotych, co stawia nas w czołówce województwa. Również prognozy pod tym względem na rok bieżący są bardzo obiecujące, tym bardziej, że posiadamy bogaty program z okazji XXX-lecia PRL. Obecnie między innymi wykonujemy przy pomocy miejscowych zakładów pracy, czynów społeczeństwa imponujący ośrodek rekreacyjno-wypoczynkowy na obszarze 14 ha. Zamierzamy zakończyć inwestycję całkowicie w 1977 roku, w bieżącym oddamy już niektóre obiekty.

Duża aktywność i zaangażowanie społeczeństwa oraz konsekwentna realizacja ambitnych zamierzeń pozwoli nam na dalsze przyspieszenie rozwoju naszego powiatu.

GOŚĆ Z LUBINA NA DOBREJ

W najbliższą sobotę, zgodnie z naszymi zapowiedziami, w mieszkaniu państwa Matysiaków NA ULICY DOBREJ POJAWI SIĘ GOŚĆ Z LUBINA. Nie będzie to wizyta jednorazowa, lubinianin zagości w najpopularniejszej powieści radiowej na stałe. Nie chcemy jednak zdradzać szczegółów, by nie odbierać słuchaczom satysfakcji.

Pamiętajcie, sobota 9. III., godzina 19.30, II program Polskiego Radia — gość z Lubina na Dobrej!



Jeśli autorem tej dekoracji jest kobieta, jest to szczególny przejaw autosadyzmu. Jeśli dekoratorem jest mężczyzna, mamy do czynienia ze swoistym aktem zemsty. A tak w ogóle, jest to okolicznościowa dekoracja lubińskiego domu towarowego. Fot. Krzysztof Raczkowski



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Łuszcz, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Jan Mazur, Stanisław Pełczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny), Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne).
Adres redakcji 59-300 Lubin ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat redakcji - 42-263, sekretarz redakcji - 42-870, publicyści i administracja - 42-370.
Wydawca - Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa - Książka - Ruch” Wrocław ul. Piotra Skalki 3/5. Reklamodawcy nie zamówionych reklam nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.
Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży lub zamiany mieszkań itp., przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) w Le-gnicy (Rynek 51, tel. 241-46).
WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 104 zł, półrocznie 52 złote, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur RSW „Prasa - Książka - Ruch”.
Pozostałe - mające siedzibę na wsi lub w innych województwach w miejscowościach w których nie ma oddziałów i delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa - Książka - Ruch”. Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto nr 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.
Numer indeksu 36479

Te szpitale mają swoją tradycję. Konkretnie osiągnięcia w niezwykle trudnej pracy. Zdobyły sobie jednak inne miejsce w powszechnej wyobraźni ludzkiej. Towarzyszy im wypaczony obraz ich pracy. Dziewiętnastowieczne pojęcia są nadal popularne poza bramami takich zakładów.

Odwiedzam jeden z nich — Wojewódzki Szpital Chorób Układu Nerwowego w Lubiążu. Nie pojechałem tam jednak wiedziony chęcią napisania reportażu z sensacyjnym smaczkiem — ku ucieście i dla podreperowania samopoczucia zdrowych obywateli, którzy chętnie przeczytaliby coś pikantnego o tym, co za „drzwiami bez klamek” dzieje się. Nie...

DRZWI OTWARTE PROSZĘ WEJŚĆ

STANISŁAW PELCZAR

WLUBIĄŻU interesuje mnie jeden tylko oddział. Oficjalnie nazywa się OGÓLNOPRZYJĘCIOWYM. Wśród pacjentów i lekarzy zdobył sobie jednak miano ODDZIAŁU LUBIŃSKIEGO. Są tacy, którzy nazywają go GÓRNICZYM... — Drzwi otwarte, proszę wejść — mówi lekarz medycyny, Tadeusz Matuszewicz. Zasadę „otwartych drzwi” wprowadzono na tym oddziale w maju ubiegłego roku. To był kolejny krok w stronę nowoczesnej terapii. Ale droga do nowoczesności nie jest łatwa, jeśli nie uwzględniają jej odpowiednie normy i przepisy.

Można zgodnie z wymogami współczesnej medycyny wprowadzać terapię przy pomocy pracy, rozrywki i tak dalej, i tak dalej... Równocześnie jednak w odpowiednich księgach finansowych muszą istnieć rubryki, w których zapisane są środki finansowe na narzędzia pracy, na materiały...

Można wprowadzić „zasadę otwartych drzwi” i zezwolić, aby każdy pacjent miał przy sobie swoje „cywilne” ubranie, ale przecież ta na pozór błaha nowość wprowadza niezwykle zakłócenia w szpitalnej rzeczywistości. Już nie wystarczy łóżko i mała szafka. Pacjent musi dysponować szafą, w której będzie mógł przechowywać garnitur...

Te „nowości” nie zostały jednak w Lubiążu wprowadzone przez lekarzy dla samego eksperymentu. To było i jest przemyślane i sprawdzone postępowanie lecznicze poddyktowane życiową potrzebą.

Oddział już od trzech lat przyjmuje chorych, kierowanych przez lekarzy z Przychodni Górniczej w Lubinie. W ciągu każdego miesiąca trafiało tutaj ponad dwudziestu pacjentów — pracowników zakładów zgrupowanych w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi. Przyjmowano także pracowników przedsiębiorstw wykonawczych, pracujących dla potrzeb kombinatu.

W większości są to pacjenci po wypadkach, po urazach czaszki. Tutaj trafiają również pacjenci z zaburzeniami nerwicowymi, alkoholicy zgłaszający się na leczenie dobrowolnie oraz psychotycy.

Oddział od momentu, kiedy zaczął przyjmować pacjentów z Lu-

binia, zmienił profil. Kierownictwo szpitala postanowiło dostosować możliwie jak najlepiej warunki leczenia do potrzeb zrodzonych przez życie, a ściślej mówiąc przez nowy, rozwijający się w sąsiedztwie szpitala, ośrodek przemysłowy.

Pacjenci chronicznie chorzy, którzy do tego czasu przebywali na oddziale, zostali skierowani do innych szpitali. Oddział miał służyć tylko górnikom. Lekarzom z Lubiąża chodziło przede wszystkim o stworzenie jak najlepszych warunków przebywającym u nich górnikom. Tej potrzeby nie formułowano na żadnej specjalnej naradzie, nie wynikała ona również z jakiegos służbowego polecenia, ale z dobrze pojętego lekarskiego obowiązku. To było jedyne źródło inspiracji. Owa potrzeba sygnalizowali kolegom z Lubiąża również lekarze lubińscy. Już wkrótce mogli się bowiem przekonać o korzyściach płynących z tej współpracy.

Otóż warto w tym miejscu podkreślić, że szpital w Lubiążu nie jest, zobowiązany przyjmować pacjentów kierowanych na obserwację przez Górniczą Poradnię Zdrowia Psychicznego. Czynił tak do tego czasu, albowiem wszyscy zdawali sobie doskonale sprawę z korzyści, jakie przynosiła szpitalna pomoc. Przedtem chorzy po wypadkach korzystali najczęściej z maksymalnego przepisanego ustawą okresu zwolnienia chorobowego i z reguły przechodzili na rentę, bowiem komisja kwalifikacyjna nie dysponowała skrupulatnymi wynikami obserwacji szpitalnej.

Po nawiązaniu współpracy ze szpitalem w Lubiążu okazało się, że okres zwolnień chorobowych uległ poważnemu zmniejszeniu wielu pacjentów powróciło do pracy. Skróceniu uległ również okres kwalifikacyjny potrzebny do skierowania na rentę.

Dlaczego więc jest tak źle, skoro było tak dobrze? Otóż zaczęło się wszystko od pacjentów, którzy doskonale rozumieli i wyczuwali korzyści płynące z istnienia tak pomyślanego oddziału. Chcieli jednak aby oddział był lepiej wyposażony. Ponieważ rozumieli korzyści, jakie praca oddziału przynosi ich zakładom pracy, byli przekonani, że można pomoc w lepszym urządzeniu oddziału uzyskać od zakładów pracy. Niestety...

Nadal więc wyposażenie socjalne oddziału składa się z jednego popsutego telewizora, radia z jednym czynnym zakresem fal, starego adapteru i czterech jeszcze starszych płyt. Materiały potrzebne do psychoterapii pacjenci znośzą z terenu. A delikatnie mówiąc, wchodzą w ich posiadanie nie zawsze legalnie, aczkolwiek sprytnie.

Nie są to oczywiście jakieś rarytasy, najczęściej chodzi bowiem o deskę, drut itp. Wszystko to jednak w sumie uniemożliwia wykorzystanie możliwości fachowych, jakimi dysponuje szpital. Pracują tutaj specjaliści z wielkim doświadczeniem o krajowej sławie, ale spożytkować swoich umiejętności na „oddziale lubińskim” nie mogą.

Pacjenci pisali listy do swoich zakładów pracy wysyłali delegacje. Oczekiwanego skutku tych zabiegów nie było. A to również nie pomagało lekarzom w procesie leczenia. Prawie każdego pacjenta po wypadku charakteryzuje postawa roszczeniowa. Warunki panujące na oddziale poparte brakiem zainteresowania ze strony zakładu pracy są przyczyną pogłębiania się postawy roszczeniowej.

Kierownictwo szpitala postanowiło wystąpić z propozycją współpracy do dyrekcji KGHM w Lubinie widząc w tym przede wszystkim korzyści, jakie z tego tytułu odniesie kombinat i jego pracownicy.

W listopadzie ubiegłego roku zastępca dyrektora do spraw lecznictwa, lek. med. Krzysztof Trembla wystąpił oficjalnie pismo do dyrekcji KGHM. Oto istotny fragment.

„(...) Specyfika postępowania leczniczo-rehabilitacyjnego w przypadkach pourazowych i powypadkowych, a przede wszystkim efekty z niego płynące są niewątpliwie uzależnione od oddziaływania środowiskowego zapewnienia pacjentowi w czasie wielotygodniowego leczenia właściwych warunków bytowych, odpowiedniej i nie-szablonowej rozrywki, możliwości zajęcia się pracą; zyskując w ten sposób oderwanie go od przykrych doznań chorobowych. Chorzy ci z reguły źle znoszą typową atmosferę szpitalną z jej monotonią, padając w apatię, utrwalając swe postawy roszczeniowe oraz reagując nasileniem objawów chorobowych.

Bezprzedmiotowym wydaje się w tym miejscu udowadnianie bezpośrednich korzyści płynących dla gospodarki narodowej z racji zmniejszenia absencji chorobowej (częstokroć półrocznej) ustąpienia lub zmniejszenia postawy roszczeniowej pracownika w stosunku do zakładu pracy, czy wreszcie zmniejszenia się ilości rent powypadkowych i z tytułu chorób zawodowych.

Szpital nasz posiada dobre zaplecze diagnostyczno-badawcze oraz konieczne urządzenia i aparaturę rehabilitacyjną. Natomiast oddział górniczy, zresztą celowo profilowany i prowadzony na nieco odmiennych zasadach niż pozostałe, nie posiada odpowiedniej bazy socjalnej, którą moglibyśmy zapewnić mu w ramach własnych możliwości budżetowych. Wielokrotnie leczenia tam pacjenci postulowali zwrócenie się szpitala do dyrekcji kombinatu o zapewnienie im właściwego wyposażenia socjalnego. Niniejsze pismo jest wynikiem

LUDZIE I KONKRETY

kiem tych postulatów oraz aszych własnych inicjatyw, wychodzących naprzeciw potrzebom chorych.

Wspominając dotychczas o wyposażeniu oddziału górniczego mieliśmy na myśli odpowiednie urządzenie sal chorych, świetlicy, biblioteki, stołówki oraz pomieszczeń terapii zajęciowej w meble, sprzęt radiowo-telewizyjny i turystyczny, narzędzia, try, itp. Sprawę celowości rentowności powyższych zresztą niezbędnych wysokich inwestycji pragniemy pozostawić uznaniu Dyrekcji KGHM (...).

Odpowiedź nie nadeszła. Jedy-nym odzewem na interwencję pacjentów było kilka wizyt działaczy z Rady Związkowej KGHM. Zakłady „Górnice” „Polkowice” zobowiązały się wyremontować cztery szafy wycofane z hoteli robotniczych. Przywieziono do Lubiąża trochę narzędzi, młotków, żużle wiertła. Wszyscy „wizytujący” oddział przyznawali rację wspomnianym wystąpieniom pacjentów i personelu. I na tym konie.

Postanowiono więc w Lubiążu przyjmować teraz tylko przypadki wymagające bezwzględnego leczenia. Szpital wstrzymał przyjmowanie pacjentów z rozpoznaniem nerwic alkoholików oraz górników z nerwicami powypadkowymi. Chęć w ten sposób polepszyć jak wielkie korzyści przynosiła ich dotychczasowa praca. Miał nadzieję, że ktoś zauważy.

NIE WIEM, czy ten sposób przyniesie korzystne rozstrzygnięcie. Bardzo trudno bowiem skojarzyć ówne wydatki, które nie zawsze ujęte są pod tym samym finansowym kontem. Do tego potrzebna jest wyobraźnia. I całą nadzieję upatrywałem w tym, że jej nie zabraknie.

W czasie ostatniego wyjazdowego posiedzenia Prezydium Zarządu Głównego Związku Zawodowego Górników oraz kolegium Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, które odbyło się w Lubinie, zwracano uwagę na niewystarczające zaplecze służby zdrowia. W świetle tego stwierdzenia kłopoty panujące na „oddziale górniczym” szpitala w Lubiążu wydają się jeszcze bardziej niepokojące. Podajemy je do rozpatrzenia ludziom kompetentnym.



Lubiąż. Fragment rzeźby w tle widoczny klasztor.

Fot. Jan Bortkiewicz

LUDZIE I KONKRETY

(Dalszy ciąg ze str. 1)

URODZIŁA się w 1866 roku. Zaledwie dwa lata wcześniej powstało w Londynie Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników — I Międzynarodówka. Francuski inżynier Ferdynand Lesseps budował w tym czasie Kanał Sueski. Kiedy go skończył Bronisława Janik miała trzy lata... W Królestwie Polskim wprowadzono nowy podział administracyjny na dziesięć guberni. Dwa lata później w szkołach i urzędach zaboru rosyjskiego obowiązywał język rosyjski. Zamknięto Szkołę Główną w Warszawie. W zaborze pruskim utworzono Komisję Kolonizacyjną z siedzibą w Poznaniu mającą wykupywać ziemię z rąk Polaków... Namiestnikiem Galicji był Agenor Gołuchowski. W roku urodzin Bronisławy Janik sejm galicyjski ogłosił deklarację wyrażającą przywiązanie do cesarskiego tronu...

W 1870 roku, kiedy Bronisława Janik miała cztery lata, urodził się Włodzimierz Lenin... Jeszcze spotykali się na dyplomatycznych rokowaniach Napoleon III, Franciszek Józef I.

To wszystko działo się tak blisko i jednocześnie tak daleko. Poza jej dziecięcą świadomością, ale również poza życiem całej rodziny Kmiecików (takie jest rodowe nazwisko Bronisławy Janik).

Bronisława, córka Jakuba i Katarzyny Kmiecików, urodziła się we wsi Jaszczurowa w powiecie krośnieńskim. Ojciec pracował w lesie jako drwal. Trzy morgi pola pozostawały pod pieczą matki i dzieci. Było ich

Dowód Osobisty
22 grudnia 1959 r.

Janik
Bronisława
Jakub Katarzyna



108
WIOSN

7 czerwca 1866 r.

Rzeszów
Krasno Jaszczurowo
bez zawodu

ok. Nr. 38424/52/9637/I

P. M. O. Legnica

Legnica

Legnica

22 grudnia 1959 r.

w domu sześcioro. Zapewne nikt z nich, tak samo jak Bronisława, nie mógł po latach wspominać dziecięcych zabaw. Sprawą pierwszą zarejestrowaną przez pamięć była PRACA.

Tej pracy przybyło, kiedy zginął ojciec, przywalony w lesie przez ścianę drzewo. Zostali sami, matka i sześcioro dzieci. Bieda, o której teraz trudno nawet wspominać, albowiem z naszego powszechnego słownika wymazaliśmy już słowa, którymi należałoby się posłużyć.

Pamięć już nie dźwiga wszystkich zdarzeń. Zatarły się imiona, daty. Pani Bronisława pamięta tylko dwie siostry, Mariannę i Annę. A to z tej tylko przyczyny, że obie wyjechały do... „Hameryki”.

Bronisława Kmiecikówna pozostała przy matce. Za daleko było jej do tego „hamerykańskiego” szczęścia. Szukała go na miejscu w Jaszczurowej. Wkrótce rozpoczęła tutaj samodzielne życie na tych samych trzech, rodzinnych „norgach”. Wyszła za mąż za Andrzeja Janika. Mieli dwóch synów: Wincentego i Sylwestra oraz córkę: Marię.

Kolejne wydarzenie z jej życia, które mocno zapadło w pamięć to I wojna światowa. Osiem lat nie było męża w domu. Wrócił ciężko ranny. Jeszcze przez półtora roku leżał w domu. Do pełnego zdrowia już nigdy nie powrócił. Więc znowu los zato-

czył koło, powtórzył prawie to samo, co spotkało jej matkę. To ona kobieta, musiała kierować życiem domu. Kierować znaczyło wówczas być odpowiedzialnym za życie dzieci, a więc: pracować, pracować...

Kiedy wydawało się, że już trudno o większe cierpienia w tej rodzinie, kiedy przypuszczali, że los wyczerpał wszystkie przypisane im nieszczęścia, wybuchła II wojna światowa. Bronisława Janik nigdy się polityką nie interesowała, nie było na to czasu. Nie było czasu i możliwości na naukę czytania i pisanie — to był luksus zarezerwowany dla innych. Wiadomość o wojnie potrafiła jednak zinterpretować na swój własny ludzki język. Ale przecież ta wojna była jeszcze bardziej nieludzka od poprzedniej... Niemcy wywożą siedemdziesięciocześcioletnią kobietę na ciężkie roboty w głąb Rzeszy.

Wraca po zakończeniu wojny. Z córką Marią i wnuczką Zofią przenoszą się na ziemie odzyskane, do Rzeszowa. Bronisława Janik rozpoczyna tutaj dziewięćdziesięcioletnie swoje pracowite życie. Nie zamierza jednak pogodzić się z wolą córki i omijać pracy. To jest mój los i moje szczęście — powiada. Pomaga więc w domu swojej córce Marii Armaty, wychowuje jej dzieci. Kiedy w kilka lat po ślubie wnuczki, Zofii Pundyk ta prosi swoją matkę, aby zezwoliła babci na kilkudniowy u niej pobyt przy... prawnuczku Jurku — uzyskuje zgodę. Te kilka dni trwa już osiemnaście lat.

Pytacie Jurka, Krystynę i Małgorzatę Pundyków, kto ich wychował? Odpowiadają zgodnie: PRABABCIA. To samo mówi wnuczka, Zofia Pundyk: Dzięki babci mogłam się uczyć, zdobyć zawód... Jest nauczycielką. Nigdy nie miała kłopotów z dziećmi. Te sprawy załatwiała babcia — pedagog z autorytetem.

Bronisława Janik powiada dzisiaj: nie mogę żyć bez pracy, muszę coś robić: teraz widzę, że ludzie nie szanują pracy tak jak kiedyś, a to przecież wielki błąd.

Bronisława Janik tylko raz w życiu widziała lekarza. Było to dziesięć lat temu. Leczyła dolegliwości reumatyczne. Do dzisiaj nie używa okularów. Sama nawleka igłę, kiedy trzeba zabrać się do... cerowania. To są te ciekawostki z jej życia, które najbardziej frapują znających ją ludzi.

Cale jej życie wypełnione było pracą ponad ludzkie siły. Wyjątkowej kondycji zawdzięcza, że dożyła tak sędziwego wieku. Jest jednak w jej życiu również coś symbolicznego. Przeżyła sto osiem lat. Historia zapisała w tym czasie wiele wielkich imion i wiele wydarzeń. W tych historycznych zapiskach nie ma nazwisk ludzi podobnych Bronisławie Janik, ale przecież to oni są jej bezimiennymi bohaterami. To tacy ludzie niosą życie wysoko ponad wzburzonymi nurtami ludzkiej historii.

Rodzinne zdjęcie. Od lewej: prawnuk Jerzy Pundyk, córka Maria Armata z d. Janik, BRONISŁAWA JANIK, wnuczka Zofia Pundyk z d. Armata, prawnuczka Krystyna Pundyk. Klęczy: prawnuczka Małgorzata Pundyk.



Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak



Cudowna podróż

W dniu 15 lutego br. o godzinie 19.45 w autobusie PKS — Lubin XC-7067 na linii Głogów-Lubin do przystanku Polkowice miało miejsce następujące zdarzenie.

Zgodnie z zarządzeniem obowiązującym od dnia 1.11.74 r. mówiącym, że bilety autobusowe z przystanku początkowego należy kupować w kasach biletowych udalam się wraz z wieloma podróżnymi do kasy biletowej dworca PKS-Głogów w celu nabycia biletu na w/w godzinę. Było to na pół godziny przed odjazdem autobusu. Kasjerka nie była zorientowana, ku naszemu zdziwieniu, i stwierdziła, że bilety należy nabywać w autobusie. Niektórym osobom jednak sprzedała bilety na w/w kurs. Wraz z wieloma podróżnymi zajęłam miejsce w autobusie, gdzie oświadczyliśmy konduktorowi nr 42, że nie mamy biletów, gdyż kasjerka nie sprzedała ich, twierdząc, że jest to wóz przelotowy. Konduktor, młody człowiek bez mundurku służbowego i czapki odnosił się opryskliwie, nie zważając na dzieci i podeszły wiek niektórych podróżnych żądając dopłaty. Jednakże udał się do kasy biletowej wraz z kilkoma pasażerami, w których gronie i ja byłam, w celu wyjaśnienia tej sprawy.

Kasjerka stwierdziła, że pomyliła się i podała konduktorowi diagram. Na pytanie podróżnych, czy sprzedaje jeszcze bilety z uwagi na to, że to z jej winy nastąpiła pomyłka powiedziała, że ma już diagram podliczony i otrzymał go konduktor.

Wraz z konduktorem udaliśmy się do wozu, gdyż był już czas odjazdu. Pomimo, zdawałoby się, wyczerpującego wyjaśnienia konduktor stanowczo i ze złością żądał dopłaty do biletów (2 zł). Pomimo protestu podróżnych musieliśmy dopłacić, gdyż konduktor nie pozwolił kierowcy ruszać z przystanku nie zważając na dziesięć minutowe opóźnienie. Twierdził, że on jest kierowcą wozu, a kto nie chce dopłacić niech się wynosi itp... Mimo że jak wyżej nadmieniał niczym oprócz piórniaka z biletami, na którym był zasianiany ręką numerem 42 nie przypominał pracownika PKS.

Przy akompaniamencie zrzędzenia i ziorzeczenia konduktora dojechalśmy do przystanku Jacew, gdzie część podróżnych wysiadła. Następnym przystankiem była Jerzmanowa, gdzie z niewyjaśnionych przyczyn przed przystankiem wóz stanął i począł się cołać nie zważając na grożące niebezpieczeństwo zderzenia z innymi pojazdami, gdyż jazda ta trwała około sto metrów i sfinalizowała się przed posterunkiem MO w Jerzmanowej. Do spotkania z przedstawicielami MO nie doszło, gdyż ktoś poczuł się winnym całego zajścia i autobus niczym dyliżans przez prerie ruszył do przodu.

I znowu konduktor rozpoczął spór o dwa złote, do którego dołączył się i kierowca, gdyż nie wszyscy podróżni uiszcili dopłatę żadaną w Głogowie, a czas mijał i opóźnienie wzrastało. W takiej oto atmosferze dojechalśmy do Polkowic. Autobus zaś zwiększył opóźnienie do 20 minut. Na tym skończyła się „cudowna podróż”, pełna nerwowego napięcia. Dołączam bilet z dopłatą (10+2=12 zł) i adresy świadków, którzy w razie potrzeby o wyżej wymienionym zajściu zaświadczyć będą mogli.

Podobne wydarzenia na tej trasie zdarzają się dość często.

Jadwiga Zywno
Polkowice
ul. Spółdzielcza 4/2

W KIMONIE I BEZ

PRAWIE w każdej japońskiej rodzinie z niecierpliwością oczekuje się przyjsia - na świat chłopca - spadkobiercy rodu i nazwiska. Gdy pierwsza jest dziewczynka, mówi się, że matka będzie mogła uczyć się na niej wychowywania następnego dziecka - płci przeciwnej. I oto rzecz ciekawa - w tej Japonii, gdzie od kilku wieków kobiety były tradycyjnie skazane na pozycję niższości, w okresie średniowiecza zajmowały dość wysoką rangę społeczną. Przyczyniły się do rozwoju literatury, cieszyły się dość korzystną sytuacją prawną. Owcześnie kodeksy gwarantowały im np. prawo do dziedziczenia i posiadania własności ziemskiej. Historia Japonii zna również kobiety - cesarzowe i to często głośne.

Co złożyło się więc na przyczyny tej późniejszej degradacji kobiety? Na pewno wpłynęło na to rozpowszechnienie się filozofii konfucjańskiej, której teorie dały teoretyczne uzasadnienie dla praktycznie potrójnej zależności kobiety: panny od ojca, mężatki od męża, a wdowy od najstarszego syna. W końcu wyłączną domeną kobiet stał się dom i rodzina. Młoda dziewczyna została prawie całkiem wyłączona z życia społecznego. Przystosowano ją od najmłodszych lat do służenia mężczyźnie, kształcąc w sztuce parzenia herbaty, ucząc tańców i gry na instrumentach. A wybór męża należał również wyłącznie do rodziców.

Jednakże w latach powojennych w statusie kobiet japońskich zaszły ogromne zmiany. Przede wszystkim nowa konstytucja Japonii z 1947 roku zagwarantowała równość kobiet wobec prawa.

Jaki jest dzień dzisiejszy kobiety japońskiej? Obecnie Japonki spotykamy już niemal we wszystkich sferach działalności: są adwokatami, lekarzami, dentystami, dziennikarkami, weterynarzami, a nawet... zapaśnikami. W niektórych dziedzinach przemysłu kobiety są nawet wyżej cenione od mężczyzn, gdyż pracują bardziej efektywnie i z większą cierpliwością.

Wielu staromodnych Japończyków nie jest jednak zadowolonych z tego stanu rzeczy. Nie brak tu tradycjonalistów, wzdychających do „dobrych” dni, kiedy kobiety były potulne ciche, nie brały udziału w życiu publicznym i... ubierały się skromnie. Wielu turystów natomiast rozczarowuje się widokiem współczesnych Japonki w europejskich strojach według najnowszej mody, a nie w tradycyjnych kimono, w których przypominały wspaniałe lalki. W istocie trudno to mieć Japonkom za złe, tym bardziej że stroje europejskie są na co dzień o wiele bardziej praktyczne niż kimono i, co nie bez znaczenia, tańsze.

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu widziało się na spacerze kobiety postępujące za mężem i niosące jego rzeczy. Obecnie na ulicach młodzi

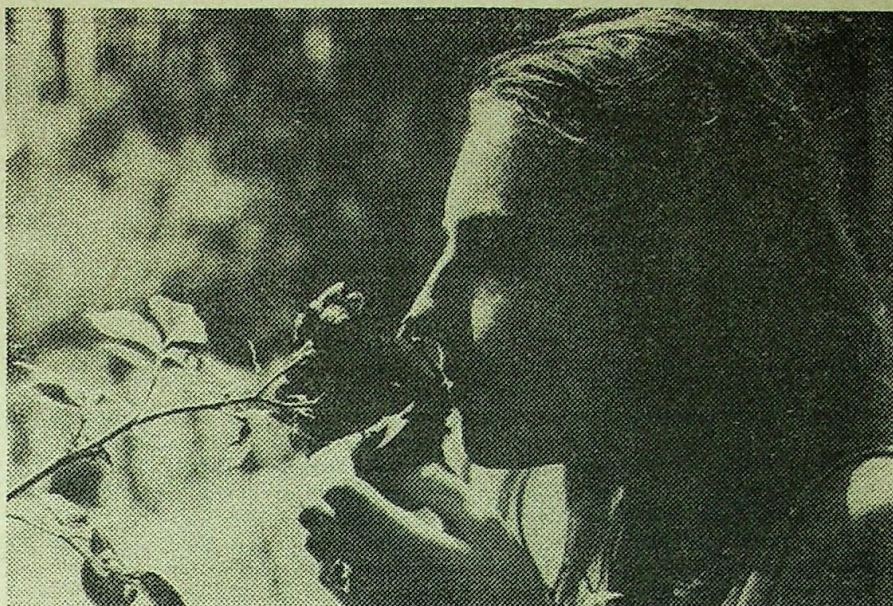
idą normalnie - obok siebie, a „nawet” pod rękę. Podkreślam to „nawet”, gdyż ono obrazuje właśnie siłę ciążenia tutejszej tradycji. Jednakże ogólnie kobiety mają większy udział w przyjemnościach dawniej zastrzeżonych dla mężczyzn, wyszły poza swój dom i rodzinę, zapełniając uczelnie i lokale rozrywkowe.

Mimo ciągłej emancypacji, współczesne Japonki nadal starają się kultywować pewne tradycje. Wiele z nich pobiera u specjalnych

KOBIETA W ŚWIECIE

nauczycieli lekcje sztuki układania kwiatów, tzw. ikebana, uczy się ceremonii parzenia herbaty, specjalnego gotowania, tradycyjnych tańców i gry na japońskich instrumentach. Gdy wychodzą za mąż, przeważnie rezygnują z pracy, poświęcając się domowi wychowaniu dzieci.

GRAZYNA WRÓBLEWSKA



Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak

DLACZEGO PRACUJĄ?

DLACZEGO kobiety podejmują dodatkowy ciężar pracy zawodowej? Czy dyktowane jest to chęcią rozwinięcia swej osobowości? Dążeniem do niezależności? Fascynacją pracą zawodową? Czy dlatego, że muszą pracować zawodowo? Odpowiedzi na te pytania szukał w sześciu krajach (bez W. Brytanii) Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, Centre National du Sociologie du Droit Social - krajowy ośrodek socjologii prawa społecznego, przeprowadzając badanie wśród kobiet pracujących. Rezultaty tych badań opublikował, wydawany w Brukseli przez Komisję Wspólnot Europejskich, miesięcznik „EG”. Jakże są rezultaty tych badań?

Każdego dnia wczesnym rankiem w krajach EWG udaje się do pracy ponad 10 milionów kobiet. Połowa z nich - to mężatki i matki. Odpowiedź na postawione pytania znajdujemy zaraz na wstępie: 75 procent spośród tych 10 mln kobiet podjęło pracę z przyczyn ekonomicznych. Po prostu, muszą zarabiać na życie lub dorabiać do pensji męża, by sprostać obowiązkowi utrzymania rodziny.

Poważną przeszkodą w pracy zawodowej kobiet jest brak przygotowania do wykonywania zawodu. Takiego przygotowania nie daje szkoła średnia, a tradycyjna szkoła zawodowa bardzo niechętnie otwiera drzwi przed dziewczętami, zwłaszcza w zawodach męskich. Przykładowe szkoły doskonalenia zawodowego są - w praktyce - zamknięte dla kobiet. Z tych - i

nie tylko tych powodów, możliwości awansu kobiet w zakładzie pracy są prawie żadne.

Opracowanie wyników badań stwierdza na wstępie, że kobiety w krajach EWG podejmują pracę zawodową ze względów ekonomicznych. Nie chodzi im jednak o zwiększenie udziału w konsumpcji dóbr. Po prostu, jedna trzecia zatrudnionych kobiet pracuje dlatego, że są jedynymi żywicielkami rodzin. Większość jednak pracuje, bowiem ich mężowie zarabiają zbyt mało.

Wniosek jest prosty: ponieważ kobiety pracują zawodowo z tych samych powodów, co mężczyźni, ich płace nie powinny być niższe. Jest inaczej. Różnice wynoszą często 20-30 procent na niekorzyść kobiet, nawet gdy wykonują tę samą pracę.

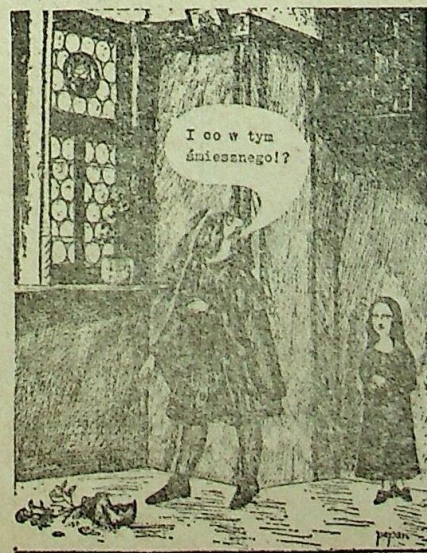
Czy kobiety są zadowolone z pracy? Większość ankietowanych odpowiedziała, że z trudem dźwigają podwójny ciężar gospodarstwa domowego i pracy zawodowej. Większość chętnie ograniczyłaby się też tylko do roli gospodyń domowych. Na pytanie, co mogłoby ułatwić kobietom godzenie pracy w domu z pracą zawodową, większość odpowiedziała (głównie matki), że decydująca jest sprawa urzędzeń socjalnych.

Autorzy opracowujący badania nie wspominają wprawdzie o tym, ale dodam, że żądania pracujących kobiet, dotyczące większego ich wpływu na warunki pracy, mają pełne uzasadnienie. Ich udział bowiem w zakładowych komisjach robotniczych, a nawet w kierownictwach związków zawodowych jest minimalny. Podobnie przedstawia się udział kobiet w radach miejskich i parlamentach, nie mówiąc o ministerstwach. Trudno się więc dziwić, że w krajach EWG Święto Kobiet nie zdobyło sobie prawa obywatelstwa.

LONGIN ZARĘBA

Tak żyją i pracują kobiety w krajach bliskich i dalekich. A u nas, w naszym najbliższym otoczeniu?

Patrz strona 8-9!



LEON ZADORA

BLASKI I CIENIE

NIEMIECKA Republika Demokratyczna należy do krajów, w których losy gospodarki narodowej w olbrzymiej mierze zależą od kobiet. Okazuje się bowiem, że ponad 80 procent kobiet w wieku produkcyjnym pracuje zawodowo, uczy się zawodu lub studiuje na wyższych uczelniach. Właściwie każda kobieta pracująca zawodowo ma odpowiednie przygotowanie, a ponad połowa zatrudnionych posiada pełne wykształcenie zawodowe lub dyplom wyższej uczelni. Znaczącą tradycyjną rolę kobiety niemieckiej poprzednio (słynne hasło: „dzieci, kuchnia, kościół”), można sobie wyobrazić, że te rewolucyjne zmiany nie przebiegały łatwo.

Tak masowe zatrudnienie kobiet we wszystkich dziedzinach zrodziło nowe problemy. Przede wszystkim - sprawa wychowania dzieci. Wprawdzie system żłobków i przedszkoli jest w NRD niezwykle rozbudowany, lecz wciąż jeszcze nie zaspokaja wszystkich potrzeb. Ale są także inne kłopoty, nie mniej istotne. Na przykład, ponad 30 procent kobiet czynnych zawodowo pracuje nie w pełnym wymiarze godzin dnia pracy.

Gwałtowna emancypacja kobiet, ich niezależność materialna miały poważny wpływ na pogłębienie się pewnych ujemnych zjawisk społecznych, znanych również w in-

nych rozwiniętych krajach. Poważny niepokój socjologów, demografów i władz NRD budzi wzrost liczby rozwodów. Socjologowie analizowali przyczyny tego zjawiska. Ich zdaniem, źródeł należy szukać w starych tradycjach. Poważną część mężczyzn nie może jeszcze pogodzić się z nową i wciąż wzrastającą rolą kobiet w społeczeństwie. Prowadząc szeroką propagandę na rzecz równouprawnienia popełniono poważny błąd: adresowano ją przede wszystkim do kobiet.

Jest również inny aspekt zagadnienia: demograficzny. Znaczna część rozwiedzionych kobiet nie wstępuje ponownie w związki małżeńskie. Wiele, zbyt wiele kobiet, rozczarowanych pierwszym małżeństwem, rezygnuje z posiadania dziecka na korzyść kariery zawodowej. To jeden z zasadniczych powodów spadku przyrostu naturalnego.

Władze NRD podjęły w roku 1972 decyzję, zmierzającą do zmiany tej niekorzystnej sytuacji demograficznej. Główny wysiłek skierowano na ułatwienie pracującej kobiecie prowadzenia gospodarstwa domowego. Jednocześnie, znacznie zwiększona została pomoc państwa dla młodych małżeństw oraz zasilki rodzinne.

MŁODZIEŻ

Chojnów — miasto w powiecie złotoryjskim, województwie wrocławskim; 11,1 tys. mieszkańców (dane z roku 1970) przemysł metalowy, papierniczy, skórzany, spożywczy; gotycki kościół (XIV—XV w.) i mury miejskie, zamek książąt legnickich (XV w.) — obecnie muzeum; prawa miejskie przed 1228 r. wg „Leksykonu PWN”, Warszawa 1972



Działanie nie wszystkich jest udziałem...

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak

ZENCYKLOPEDYCZNEJ notatki wnosić by można, że Chojnów to cicha, spokojna miejscina ze znakomitymi tradycjami, zaś wymienione zabytki mogą sugerować, że dominuje tam starość i starość. Opierać jednak swe mniemanie o miasto tylko na suchych danych z leksykonu znaczyłoby popełniać gruby błąd. Aby ująć obraz miasta, jakim ono jest trzeba po prostu w nim żyć. Okazjonalna, choćby kilkakrotna, w nim bytność pozwala ująć jedynie obrazki. I choć niewiele ich, umożliwiają przecie poznanie tego, co istotne.

Jest Chojnów miastem starym, z tradycjami i zabytkami. Lecz jest też miastem młodym. To proste, gdy zważyć, że większość jego mieszkańców stanowią ludzie młodzi, czyli ci, którzy nie przekroczyli trzydziestego roku życia. bo taki wiek ktoś kiedyś i nie wiadomo dlaczego przyjął za granicę młodości, a że granica to złudna, dowodzić chyba nie ma potrzeby.

Radnych jest tam pięćdziesięciu, 21 z nich to ludzie młodzi. Jeśli więc rzec, iż rządy w Chojnowie w rękach młodych, to przesady nie będzie, zwłaszcza, że ojciec miasta niewiele wspomnianą granicę przekroczył.

Pojęcia: młodość, młodzież prowadzi zwykle i słusznie na ogół, do skojarzeń. organizacja młodzieżowa, Związek Młodzieży Socjalistycznej. I wówczas pierwsze pytanie zawsze brzmi. Jak działa?

Uczestniczyłem 14 lutego w zebraniu chojnowskiego aktywu ZMS. Aktyw zebrał się aby wybrać nowy zarząd miejski, przedyskutować i uchwalić plan działania. Jak to zwykle przy tego rodzaju okazjach bywa, zaczęło się od rozliczeń z zarządem ustępującym. I wtedy okazało się, że zarząd był, ale jakoby go nie było. Przyczyna: jakże ma działać zarząd, skoro nie ma własnego lokalu, a w nim biurek szaf i segregatorów. Ktoś nie po raz pierwszy pomylił bardzo zasadniczo różne zakresy znaczeniowe dwóch czasowników: działać i u-



„Bywało, że na rękach miejsc na odciski brakowało”.

O B R A Z K I N I E Z W Y S T A W Y

JAN MAZUR

rzędownać. Sprawa wyjaśniła się w ożywionej dyskusji, okazało się, że mimo niedomogów zarządu organizacja istniała, co rozumieć należy — działała.

W Chojnowie od dwunastu lat istnieje spółdzielnia mieszkaniowa o górnej i chmurnej nazwie „MŁODOSC”. Po dziś dzień jej członkowie założyciele nie otrzymali mieszkań. Wniosek, kto sam sobie nie zbuduje, ten mieszkania mieć nie będzie, jest aż nazbyt oczywisty. Zetemesowcy z Chojnowskich Zakładów Wyrobów Papierowych i z „Agrometu” budują trzy bloki mieszkalne. Są to budowy patronackie. Patronować znaczy pracować po 16, a i więcej, gdy trzeba, godzin na dobie; wliczając w to rzecz jasna, pracę zawodową. Ci z ChZWP zaczęli budować w grudniu 1972 roku i z początkiem drugiego kwartału br chcą skończyć. Byłoby szybciej, gdyby nie kłopoty z wykonawcami tzw. robót fachowych (instalacje, tynki itp.). I nikt nie zrezygnował, mimo oczywistych niedogodności tego systemu bu-

downictwa, które na ogół zwykle się przemilcza. Choć — jak to powiedział jeden „budowniczy z przypadku” — bywało, że na rękach miejsca na odciski brakowało. Świadomość, że jest to jedyna szansa była niepodważalna.

Tak bywa, że kto się dwu zajęć ima, rzadko kiedy choć jedno z nich wykonuje należycie, a jeszcze rzadziej obydwie — przysłówie mówi o chwytaniu dwóch srok za ogon Tymczasem... W Chojnowskich Zakładach Wyrobów Papierowych od roku istnieje wydział pracy socjalistycznej. Osiemnaście brygad ma złote odznaki BPS.

Niemal zawsze w młodzieżowych dyskusjach poczesne, jeśli nie pierwszoplanowe miejsce zajmują problemy życia kulturalnego. Tak i tutaj Na — co tu ukrywać — mocno zaniedbanym polatku kulturalnym Chojnowa głównym problemem jest dom kultury. Nieczynny od lat dziesięciu z okładem, remontowany od ośmiu. Wykonawca obiecuje dotrzymać kolejnego terminu ukończenia remontu w lipcu tego roku I chyba ten termin zostanie dotrzymany, gdyż zetemesowcy postanowili budowlanym pomóc. Ze dopiero teraz, cóż, lepiej późno niż wcale.

Wiele spraw ma się w Chojnowie podobnie jak remont domu kultury, by wymienić tylko oplakany stan budynków szkolnych, klubów przyzakładowych, od lat obiecywane budowy basenu kąpielowego i lodowiska. Do wszystkich tych spraw młodzi ludzie postanowili wtrącić swoje działanie. Powinno im się powieść, wszak już niedługo będą się wprowadzać do własnych, bardzo własnych mieszkań. A sprawy te leżą zresztą, jak się to mówi, na sercu władzom miasta, zaś jedność działań, wiadomo...

Oto jakie obrazki ujrzałem w Chojnowie. Nie są to obrazki z wystawy, ani też na wystawę. Z bardzo prostej przyczyny. Nie są koloryzowane.

W ZWIĄZKU ZE ŚWIĘTEM...

TADEUSZ DROZDA

Wiele okazji, zdarzeń wiele
rok w rok nas dziwnie zaskakuje;
zaskoczyć może pierwsza zieleń,
zima nas zawsze wykołuje.

Jeśień i lato równie dobrze
robią na złość statym terminom,
przedwcześnie rusza kra na Bobrze,
za późno kwiaty ślesz dziewczynom.

Ledwo się człowiek opamięta,
a stryj już obszedł urodziny;
niedostrzeżenie miną święta,
a nawet własne imieniny.

Na jedno sam pozwolić sobie
nie możesz zgodnie z własną wolą,
żeby zaskoczył cię Dzień Kobiet —
solenizantki nie pozwolą.



Fot. Klem Pyrzanowski

SMĘTNIE I WESOLE

BYC może nie godzi się w jednym felietonie pisać o dwóch, tak skrajnie różnych filmach. Może nawet nie tyle z powodu karłowatej różnicy reklamy, jaką wokół nich roztoczono, co właśnie z powodu braku jakiegokolwiek wspólnego im punktu. Niech stanie się nim to, że obaj reżyserzy mają nazwiska o ugruntowanej sławie i oba filmy weszły na polskie ekrany o tym samym czasie.

„Śmierć w Wenecji” Luchino Viscontiego poprzedzona została blaskiem powodzenia, entuzjastycznymi głosami prasy, nagrodą na festiwalu filmowym w Cannes, przyznana reżyserowi.

Film ten powstał w oparciu o opowiadanie Tomasa Manna. Visconti wprowadził wprawdzie kilka zmian, ale w sumie pozostał Mannowi wierny, upodabniając nawet do twarzy pisarza twarz głównego bohatera. Ta wierność dotyczy tylko spraw zewnętrznych i fabularnych. Fascynacja pięknem, która w prozie Manna miała swoje irracjonalne podłoże, w filmie nabiera innych wymiarów. Reżyser strzegł się bardzo, by nie powiedzieć za dużo, przez co pewne niedopowiedzenia stały się zbyt jaskrawo wymowne.

Tło akcji zostało mocno osadzone w realia, bogate i malownicze. Ważną rolę powierzono muzyce – to ona wyjaśnia dramata, który dzieje się na ekranie, całą skrywaną namiętność ludzką i chorobliwą atmosferę tamtego, skażonego epidemią, lata.

Nie wystarczy jednak filmowi muzyka i piękne zdjęcia...

Powolne tempo, przewlekłe dłużyzny i nienaturalna, jakby pełna skrzepowania gra Silvany Mangano i debiutującego Björna Andersena, to zbyt wielkie przeszkody, by doczekać końca filmu, a tym samym jednej z jego najlepszych scen. Nas drażnić mogą poza tym dialogi prowadzone w okaleczonym polskim języku, głosem bezbarwnym i beznamytnym.

Uznanie należy się jedynie Dirkowi Bogardowi, który kreowanej przez siebie postaci potrafił nadać ten właściwy, tragiczno-groteskowy ton.

Przeciwnie niż „Śmierć w Wenecji”, film Claude Chabrola, „Doktor Popaul”, wszedł na nasze ekrany bez zbędnej reklamy. A jest to film zrealizowany błyskotliwie, z istic francuską lekkością i finezją.

Jak zwykle komedia, i „Doktor Popaul” opiera się na absurdalnym, przerysowanym pomysle. Reżyser jednak z wyczuciem balansuje na granicy dowcipu i tej przesady, która mogłaby pozostawić niesmak.

Wartkie tempo, znakomita gra aktorska i przewrotna pointa – te wszystkie atuty dobrej komedii, film Chabrola, nie mający zbyt wygórowanych ambicji, zawiera. Ponadto, w swojej pozornej lekkości kryje prześmyślaną morał: niech się nigdy nikomu nie wydaje, że ma do czynienia z kimś od siebie głębszym. Lekceważenie przeciwnika to poważny błąd strategiczny.

Główne role w tym filmie grają aktorzy będący na szczytach swej sławy: pelen uroku rutyniarz Jean-Paul Belmondo i zeszpecona dla dobra roli, ale i tak sympatyczna – Mia Farrow.

ZOFIA GEBHARD



Fot. Krzysztof Raczkiwłak

NIBY niezwykła, ale nikomu, w mieście już nie dziwna. Przed kilkoma laty pełnymi podejrzeniami spojrzeliśmy obrzucano ludzi marzących o własnym, legnickim festiwalu. Garszka „zwariowanych” melomanów z uporem walczyła z problemami nie do pokonania. Dzisiaj, miasto przywyczało się do majowego najazdu gości. Bliskie sąsiedztwo uroczystości związanych z Dniami Legnicy sprawiło, że nabiera ono wówczas odświętnego wyglądu. I to nie tylko na galowym koncercie, wystawie czy seminarium. Wielu legniczan zakochało się w swoim festiwalu. Coraz częściej zjeżdżają nań znakomite chóry. Przyciągane sławą turnieju, doskonałością organizacji, ciepłem przyjęcia i swoistym klimatem.

W ciągu owych lat grono zapaleńców, z Henrykiem Karlińskim na czele, dowiodło, że stać gród na imprezę o wysokiej randze artystycznej. Festiwale stworzyły z miasta liczącą się ośrodek muzyczny, a głównej nagrodzie turniejów – Brązowej Lutni im. Jerzego Libana z Legnicy, nadały walor cennego trofeum. Udział najlepszych chórów krajowych a nawet zagranicznych, rozszerzył teren oddziaływania imprezy daleko poza granice powiatu. Dobrą robotę propagatorską grupy działaczy muzycznych doceniono na szczeblu resortowym. Ministerstwo Kultury i Sztuki włączyło turniej chórów „Legnica Cantat” do kalendarza imprez ogólnopolskich. Tym samym bezpośredni mecenat państwa podniósł rangę festiwalu, zapewniając jednocześnie dotacje finansowe. Nie ulega wątpliwości, że w ślad za tym pójść zwiększone wymagania organizacyjne, programowe i artystyczne. I to już od bieżącego roku: znacznie większa liczba chórów, stałe wystawy, seminaria. Historia tych turniejów wskazuje, że ludzie podążają nowym wymaganiom. Już obecnie warto więc rozważyć sposoby uniknięcia tych błędów, które się w latach ubiegłych zdarzały, a o jakich mieliśmy okazję na łamach „Konkretów” pisać.

Zbliżający się turniej chórów zapowiada się szczególnie atrakcyjnie. Muzycznych wrażeń nie zabraknie. Zapewni je udział laureatów poprzednich turniejów. Znakomitości samych, bo chórów: Politechniki Szczecińskiej, Politechniki Poznańskiej, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Warszawskiego, Akademii Medycznej z Gdańska. Prócz tego, kilkadziesiąt innych zespołów z wielu stron kraju...

Początki marca. W LDK, sztabie festiwalu, pracują nad kolejną „Legnicą Cantat”. W atmosferze przynębiania. Mówią o tym, że festiwal –

KARIERA BRĄZOWEJ LUTNI

STANISŁAW MAŁECKI

impreza ogólnopolska, stanie w przyszłym roku pod znakiem zapytania. Problematyczne jest również utworzenie w Legnicy w 1975 roku, bazy wypadowej Jeunesse Musicales de Pologne. Martwią się, że lata pracy grona działaczy, perspektywa rozwoju życia muzycznego – pójdą na marne.

Przyczyny? Reprezentacyjną część pomieszczeń obecnej siedziby LDK – ratusz, przeznaczono na pałac ślubów. Dom kultury tym sposobem straci kilka dużych pomieszczeń. Chodzą nawet wieści, że LDK przeniosą niedługo w inne miejsce. Tyle dowiedziałem się w ratuszu. Niewiele. Bo też nic więcej tam nie wiedz, chociaż są już nowe plany, które należałoby z działaczami konsultować. Obyłoby się wtedy bez rozżalenia. Otóż na siedzibę LDK, władze miejskie wyznaczyły pałac przy ulicy Piekarskiej. Obecnie zniszczony, ale gotowy jest już projekt jego budowy. Są i fundusze, tak że w tym roku remont się rozpocznie. W czteropiętrowym budynku znajdzie się kilkanaście sal o powierzchni tysiąca metrów kwadratowych, w tym duże

pomieszczenie na próby chóru i zespołu kameralnego. Zdaniem naczelnika miasta i powiatu, remont zostanie zakończony do wiosny 1975 roku. Do tego czasu, LDK otrzyma część pomieszczeń kawiarni „Ratuszowa”, oraz rozwiązana zostanie tymczasowo sprawa wejścia na wyższe piętra budynku. Na tej zamianie ucierpi niesłusznie działalność administracyjna domu kultury.

Skoro podjęto decyzję odbudowy pałacyku na potrzeby największej placówki kulturalnej miasta, należałoby zrobić wszystko, żeby w sytuacji przejściowej ułatwić pracę działaczom kulturalnym, zapewnić normalną organizację imprezom i festiwalom. Aby na tych przenosinach sprawa legnickiej kultury nie straciła. Trzeba starać się ze strony Urzędu, aby w terminie zakończyła się odbudowa pałacyku. Liczymy na budowlanych. Od nich zależy, czy kolejna „Cantat” odbędzie się w nowych i ładnych pomieszczeniach czy też...

DO USŁYSZENIA W ZIELONEJ GÓRZE

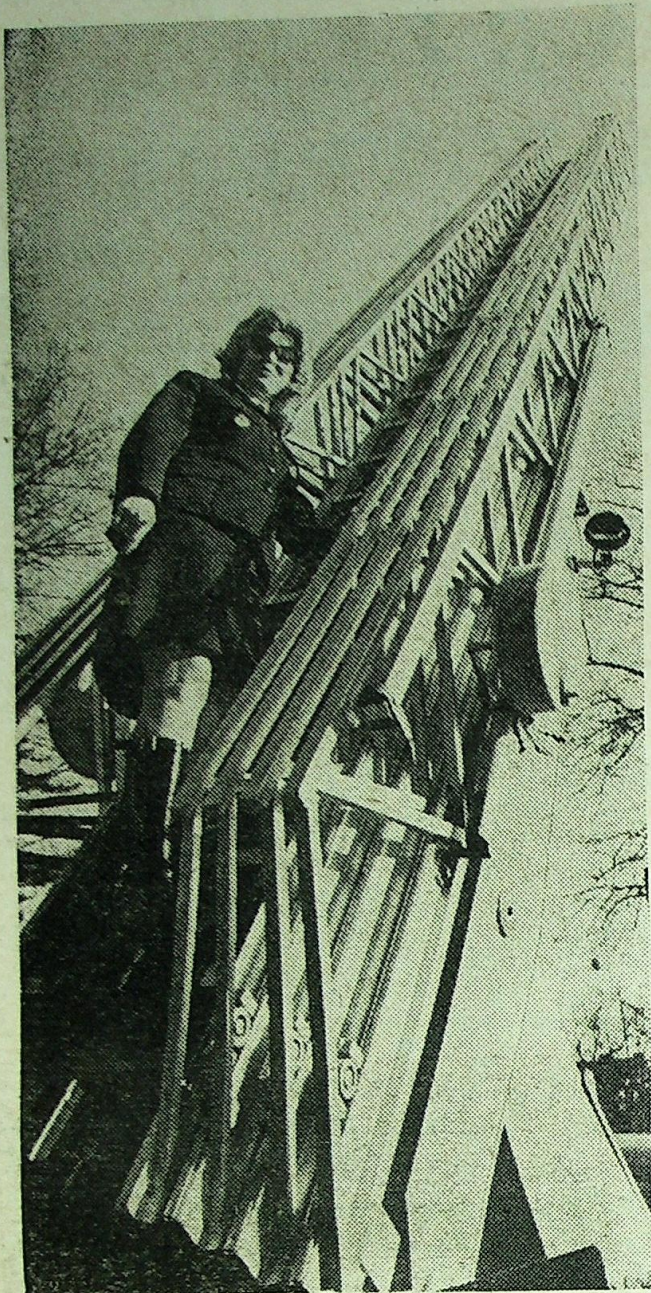
PRZEZ trzy dni, od 25 do 27 lutego w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie trwał istny maraton piosenkowski. Odburywały się wojewódzkie eliminacje I stopnia konkursu piosenki radzieckiej Jury pod przewodnictwem doc. Stanisława Krukowskiego przesłuchało przeszło dwustu wykonawców! Poziom przegląd, w odczuciu zarówno jurorów jak i publiczności nie był wysoki w porównaniu choćby do ubiegłorocznego. Do eliminacji II stopnia, które odbędą się 17 mar-

ca, również w Lubinie, zakwalifikowano 22 osoby, w tej liczbie: Barbarę Kulik i Barbarę Wojtuł z Lubina, Jadwigę Harasymowicz i Annę Miezińską z Legnicy, zespół Arioso i Annę Grzegorzewską z Bolesławca. Spośród tych 22 osób zostanie wyłoniona ekipa wojewódzka na eliminacje krajowe, które odbędą się w Inowrocławiu. Stamtąd już prosta droga na festiwal w Zielonej Górze. Czy znajdzie się na nim reprezentanci zagłębia – pokaże czas. A że szanse są, trzymamy kciuki! jm



Występ Barbary Kulik z Lubina był bez wątpienia jednym z jaśniejszych punktów piosenkarzkiego maratonu.

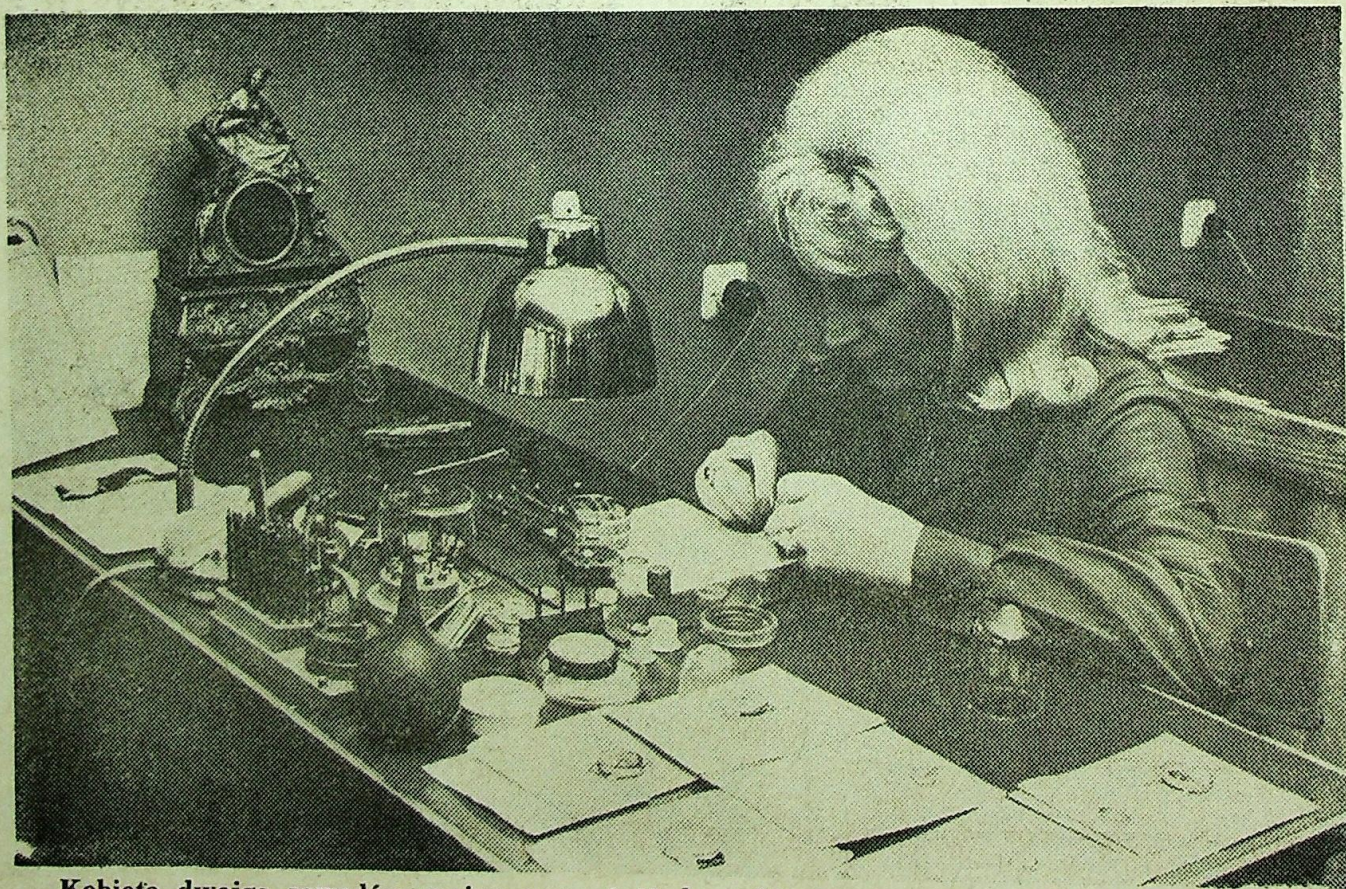
Fot. Janusz Budnicki



Janina Kot, ogniomistrz pożarnictwa, pracuje na stanowisku starszego podoficera d/s organizacji w Powiatowej Komendzie Straży Pożarnej w Legnicy. Przez 15 lat służby brała udział w licznych zawodach pożarniczych, ćwiczeniach, pracowała w punkcie dyspozycyjno-alarmowym, a także wyruszyła do gaszenia pożaru.



Na bardzo odpowiedzialnym stanowisku od siedmiu już lat pracuje Lucyna Mucha. Jest ona sygnalistką w szybie głównym ZG Lubin. Dziennie „przez jej ręce” przechodzi około 900 górników i 200 wózków z urobkiem.



Kobietą dwojga zawodów można nazwać Helenę Litwin. Z wykształcenia technik ogrodnictwa — pracuje jako zegarmistrz w punkcie usługowym Powiatowej Spółdzielni Usług Wielobranżowych w Złotoryi.

SŁABA P

O KRESLENIE: zawod nie jeszcze w świadomości jejące, straciło moją na a już bodaj zawodu zarezerwowane dla mężczyzn. W wielu przypadkach na stanowisku, na którym potąd pwać wyłącznie przedstawiciele męzkiego dzimku, dzi zdumienie i mieszane refleksje z owym mitem słabszej płci? Ciekawostką i osądziecie, czy działalność zawodowa, mierzona to, co zwykliśmy rozumieć pod

Z okazji swego święta życzenia, laurki. Myślę, że w sztambuchy pań ten owiersz.

Julian Tuwim

Ty jesteś moją żoną, to tuwim Popłochem, szczęściem, achem kiem! Zamieram i wybucham, umfem I płynę w dal obłokiem, idę w

I myślę, i wspominam, i typom I modlę się, i płaczę, i łuję się I śmieję się do siebie, nie w I ze wzruszeniem mówię ja z

Błękitno-złota moja! Wiana i Ty, co dzień po raz kuszy Spójrz, proszę, w oczkoje: mienna, Ta moc, co jeno rzuca w torze



KUP, KUP — NIHA

W PŁEĆ?

niekobiecy, choć nadal
ści językowej funkcionu-
na aktualności. Nie ma
wznowanego wyłącznie dla
dkach jednak kobieta na
tąd przywykliśmy widy-
ieli przeciwnej płci, bu-
refleksje. Jakże to więc
ci? Obejrzyjcie nasz fo-
czy mundur, odpowie-
yczna sceneria niweczą
pod pojęciem kobiecości?

panie otrzymują kwiaty,
zwalamy sobie wpisać
iersz.

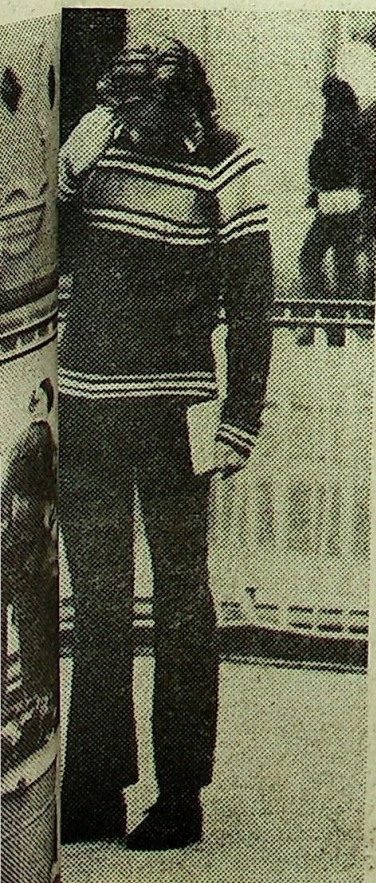
wim

★
żona, twi mojej tłucze
częściem, radością i wysko-

buchem wrę i huczę,
obłokietę w dal potokiem.

ominam pominam sobie,
łącze, n ściskam dłonie,
do siebie wiem sam, co robię,
niem nja z żoną, żona, żonie...

moja! na i jesienna!
po roszczy ujrzana i kochana!
w oje: ta sama moc niez-
o rzucę prze na kolana!



Porucznik Faustyna Magierle od wielu już lat pracuje w Komendzie Powiatowej MO w Lubinie, gdzie zajmuje się szkoleniem i doskonaleniem kadr. Do niedawna pojawienie się jej w mundurze na ulicy wywoływało sensację.



Mamy w Polsce trzy kobiety kierujące stadninami. Jedyną jednak zawiadującą hodowlą koni pełnej krwi angielskiej jest mgr inż. Anna Olędzka z Jarosławki w powiecie złotoryjskim. Ma ona na swoim koncie liczne sukcesy zawodowe, a także i sportowe, a m. in. puchar rektora Akademii Rolniczej we Wrocławiu.



Jedną z niewielu w Polsce kobiet lutników jest Elżbieta Krycka, od siedmiu lat związana z lubińskim DFIL-em. Od zręczności jej rąk zależy jakość skrzypiec, do których zakłada struny, dusze, kolki stroikowe i podstawki.

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak

HĄJ SIĘ!

KUP

W naszym stałym cyklu wspomnień wybitnych sportowców i trenerów rozpoczynamy druk kolejnej pozycji. Stanowią ją relacja Zygmunta Biegaja, trenera akrobatyków LKS „Victoria” Jawor. Sądzymy, że Czytelnicy, którzy w pierwszym plebiscycie sportowym Zagłębia miedziowego wysoko ocenili umiejętności i talent twórcy sukcesów jaworskiej akrobatyki sportowej, po materiałach te sięgać będą z równym zainteresowaniem i sympatią.

KIEDY wybuchła druga wojna światowa miałem zaledwie sześć lat. Z ojcem, matką, dwiema siostrami i bratem gospodarowaliśmy w niezwykle ciężkich warunkach na dwu-hektarowym, kamienistym gruncie w mojej rodzinnej wsi Stefankowo (obecnie Chlewiska) w powiecie koneckim. Trudne to były lata. W dzień przyjeżdżali Niemcy penetrując teren i grabiąc co się da. W nocy niepodzielnie panowali ukrywający się w pobliskich lasach nasi partyzanci. Żyliśmy w wiecznym strachu i często znajdowaliśmy schronienie w leśnych kryjówkach. Mieszkańcy wioski nie byli bierni i na co dzień pomagali partyzantom. My jako mali chłopcy spełnialiśmy rolę łączników. Znali nas w lesie bardzo dobrze i cenili za przekazywanie meldunków i ostrzeżenia przed zbliżającym się wrogiem.

Strach przed Niemcami i obawa o własne losy nie zakłócała codziennej ciężkiej pracy. Ojciec był bardzo twardym człowiekiem i w takim samym duchu wychowywał synów. Czuł ogromny sentyment dla sportu. Sam doskonale pływał. Nic dziwnego, że już od najmłodszych lat umieliśmy pływać, nauczyliśmy się wielu gier ruchowych i zabaw.

Jedną z nich było chodzenie po drzewach. W gęstym lesie skakaliśmy z konara na konar i zwyciężał ten, który pokonał dłuższy odcinek. Skakaliśmy po kamiennych płotach, latem pływalimy i nurkowaliśmy, a zimą jeździliśmy na wykonanych sposobem gospodarczym tyżwach, sankach i nartach.

Szukając lepszych warunków życia, ojciec postanowił opuścić rodzinne strony. W styczniu 1947 roku cała rodzina (doszedł jeszcze o 10 lat młodszy brat Piotr) przeniosła się do Jawora. Mieszkaliśmy w równie trudnych warunkach, a ojciec pracował w fabryce pieców, a później w garbarni. Przez dłuższy czas my chłopcy z zabitej deski wioski nie mogliśmy się przystosować do nowych warunków. Udało się nam w końcu znaleźć towarzyszy zabaw. Toczyliśmy z nimi systematyczne walki, używając jako rekwizytów zgniłych jabłek. Z pojedynków zawsze wychodziliśmy obroną ręką. Byliśmy silniejsi i sprytniejsi. Franek jak na swój wiek dysponował wyjątkową siłą i lepszym zdrowiem. Ja dla odmiany byłem sprytniejszy. Zarzuciliśmy jabłkowe wojny. Zaczęliśmy grać w piłkę nożną i siatkę. Dziwna to była gra. Zazwyczaj on grał w lewym, a ja w prawym bucie. Sami musieliśmy postarać się o „sprzęt”. Udało nam się zdobyć kawałek skóry, z której – po wypchaniu jej sianiem – mieliśmy doskonałe piłki. Tak było w chwilach wolnych. Pozostały czas wypełniała nauka.

W 1949 roku opuściłem na kilka lat Jawor. Wyjechałem do Wrocławia, gdzie rozpocząłem naukę w Zasadniczej Szkole Za-

wodowej. Nowe miasto i nowe warunki. Nie przeszła mi jednak sportowa żyłka. Za punkt honoru przyjąłem codzienne poranne ćwiczenia gimnastyczne. Zobaczyłem wreszcie jak wygląda wielki sport. Oglądałem różne imprezy – a szczególnie do gustu przypadła mi gimnastyka. Będąc w drugiej klasie, rozpocząłem systematyczne treningi, uprawiając pływanię i piłkę nożną. Dopiero po skończeniu szkoły zająłem się gimnastyką. Pracowałem wówczas jako nawijacz silników elektrycznych w Dolnośląskich Zakładach Wytwórczych Maszyn Elektrycznych, czyli dzisiejszym „Dolmelo”. Po pracy miałem dużo

wybrałem akrobatykę.

ZYGMUNT BIEGAJ

wolnego czasu i szybko trafiłem do prawdziwego klubu sportowego – AZS Wrocław. Przyjęto mnie życzliwie, zwłaszcza trener Antoni Kaczyński i kierownik sekcji Maria Weinter. Zdopingowało mnie to do jeszcze solidniejszego treningu. Wykazywałem dużo zdolności w ćwiczeniach wolnych.

– Zygmun, co się z tobą dzieje? W ćwiczeniach wolnych robisz olbrzymie postępy, a w przyrządówce jesteś znacznie słabszy.

Kiedy im powiedziałem, że ćwiczę dodatkowo po cztery godziny dziennie, nie chcieli uwierzyć. Nie kłamałem. Każdego dnia na treningi poświęcałem po kilka godzin. Szybciej niż się spodziewałem, zdobyłem w ćwiczeniach wolnych normy na I klasę sportową. Z przyrządami było gorzej, gdyż w domu, ze zrozumiałych względów, musiałem się ograniczać tylko do jednego rodzaju ćwiczeń.

Po rocznym pobycie w AZS przenieśliśmy się do prowadzonej przez Andrzeja Wybieralskiego sekcji Gwardii Wrocław. Pod jego kierunkiem w 1958 roku zdobyłem mistrzostwo Dolnego Śląska w III klasie, a w ćwiczeniach wolnych żaden z kolegów nie mógł mi dorównać.

Dalszy rozwój gimnastycznej kariery został przerwany koniecznością odbycia zasadniczej służby wojskowej. Z tętniącego sportowym życiem Wrocławia musiałem na dwa lata „wyemigrować”. Przyjęto mnie z otwartymi ramionami. Dla kierowniczej kadry jednostki byłem swego rodzaju rodzynkiem. Nikt nie potrafił w prawidłowy sposób zajmować się gimnastyką. Po okresie rekruckim dano mi odpowiedzialne zadania i wykorzystano jako popularyzatora i instruktora tej dyscypliny.

W wojsku uświadomiłem sobie, że mam zamiłowania pedagogiczne. Znaczna w tym zasługa Andrzeja Wybieralskiego, który pierwszy mnie „rozszyfrował” i na każdym treningu zlecał przeprowadzanie rozgrzewki. Mój sposób ćwiczeń polubili koledzy i od momentu pójścia do wojska nikt inny tymi sprawami się nie zajmował. Dziś, po latach, staram się postępować, jak Andrzej Wybieralski. W zlotoryjskim



Fot. Tadeusz Matkowski



Bardzo dobrze zaprezentowali się pływacy, zagłębia miedziowego w rozegranych we Wrocławiu indywidualnych mistrzostwach Dolnego Śląska. Przedstawiciele naszego regionu zdobyli trzy tytuły mistrzowskie i cztery wicemistrzowskie. Na najwyższym podium stanęli Mieczysław Massier i Bronisław Suchecki z legnickiej Miedzi oraz Zbigniew Kowalczyk z Zagłębia Lubin. Tytuły wicemistrzów okręgu wywalczyli: Florczak z BKS oraz Nowik, Zienkiewicz i Cał z Zagłębia. W spotkaniach finałowych Massier zdobył punkty bez walki, gdyż lekarze nie dopuścili kontuzjowanego Witka. Florczak przegrał stosunkiem głosów 1:4 z Samotyją z Turowa. Nowik w tym samym stosunku uległ J. Zeleźniakowi z Turowa, a Niemkiewicz przegrał z Petryszynem z Gw. Wrocław. Suchecki jednogłośnie pokonał Zienkiewicza, Kowalczyk wskutek dużej przewagi zwyciężył w II rundzie Górala z Mota Jelcz Olawa, a Cał przegrał ze Stodulskim z Turowa.

W klasyfikacji zespołowej Zagłębie Lubin zajęło drugie miejsce zdobywając 25 punktów i ustępując o trzy punkty wrocławskiej Gwardii. Szóste miejsce zajęła Miedź Legnica – 13 pkt, ósme BKS Bolesławiec – 6 pkt i dziewiąte Rokita Brzeg Dolny – 4 pkt.

Największą rewelacją turnieju był Marek Florczak z BKS Bolesławiec, który otrzymał puchar Dolnośląskiego Klubu Olimpijczyka. W drodze do finału pokonał Paduchowicza (Zagłębie), Stańczaka i Morusa z Turowa, a w decydującej walce uległ rutynowanemu Samotyji.

★

W rozegranym we Wrocławiu towarzyskim spotkaniu piłkarskim Chrobry Głogów pokonał Odrę Wrocław 4:2 (2:1).

★

Dziewięć szkół podstawowych uczestniczyło w mistrzostwach Legnicy w siatkówce chłopców. Najlepszymi okazali się podopieczni Włodzimierza Mroza, uczniowie szkoły podstawowej nr 5. Dalsze miejsca zajęły szkoły: nr. 1, 4, 3, 19, 2, 10, 18 i 15. Zwycięska drużyna występowała w składzie: Henryk Pawłowski, Jarosław Babik, Marek Malcher, Zbigniew Jareńko, Marek Krzyżanowski, Ireneusz Krzyżanowski, Zenon Sliwiński, Marek Krajnik i Krzysztof Musiał. Na podkreślenie zasługuje fakt, że siatkarze z „piątki” nie przegrali ani jednego seta.

Młodzi pływacy MKS „Bolesławiec” Bolesławiec od 1970 roku utrzymują stałe kontakty ze sportowcami z Glauchau w NRD. W ostatnim czasie doszło w tej miejscowości do kolejnego spotkania. Pojedynkę zaprzyjaźnionych zespołów zakończył się zwycięstwem drużyny polskiej 102:97. Punkty dla Bolesławca zdobyli: Renata Łasica – 15, Arkadiusz Ziaja – 10, Janusz Poszkuć – 10, Jerzy Bachur – 9, Robert Baranowski – 6, Leszek Dłużyk, B. Winkler, L. Niepoń, Z. Turczyński, J. Halubowicz i E. Dudek – po 5.

Bolesławieckich pływaków przyjęto w Glauchau bardzo serdecznie. Rewanżowy pojedynek odbędzie się w dniach 10-12 maja w Bolesławcu. Podczas ostatniego pobytu nawiązano również kontakty między służbą zdrowia obu miast. Do Bolesławca przyjeżdża w maju reprezentacja piłkarska niemieckich lekarzy, która zmierzy się ze sportowcami bolesławieckiej służby zdrowia. Pojedynkę rewanżowy odbędzie się w czerwcu w Meranie z okazji 800-lecia tego miasta.

Brat Franek poszedł w moje ślady. Uczył się we wrocławskim Technikum Elektrycznym i czynnie uprawiał gimnastykę. Ucieszyłem się, że nie zerwał ze sportem. Pomyślałem, że podobnie jak w dzieciństwie będziemy wspólnie trenować. Niecierpliwie czekałem na zakończenie służby wojskowej. Tymczasem nasze spotkanie miało nastąpić znacznie później, niż się tego spodziewałem bo dopiero w 1967 roku. Po skończeniu bowiem technikum z kolei Franka powołano do wojska.

Opracował Z.L.

(Z.L.)



Tip i Tap — maskotki mistrzostw świata w piłce nożnej w Monachium — zdobyły ogromną popularność.

Fot. CAF

INTENSYWNE przygotowania do tegorocznych mistrzostw świata spowodowały ożywiony ruch na boiskach piłkarskich. Dzięki transmisjom telewizyjnym mieliśmy okazję oglądania bardzo atrakcyjnych pojedynków. Nie było więc tradycyjnej zimowej przerwy na stadionach świata. Kibice żywo interesując się meczami w najlepszym wydaniu, nie zapominali o własnym podwórku. Niecierpliwie czekali na pierwsze mistrzowskie spotkania swoich drużyn.

W zagłębiu miedziowym jesienią sezon żegnano z dużym optymizmem. Najwięcej do zadowolenia mieli bolesławieccy kibice. Ich drużyna — BKS — zdobyła tytuł mistrza jesieni w mistrzostwach klasy okręgowej. Dobre nastroje zapanowały w Chocianowie, Legnicy i Lubinie. Zagłębie zajęło trzecie, Stal czwarte, a Miedź ósme miejsca w tabeli. A więc ścisła czołówka i duże szanse w spotkaniach rewanżowych. Znacznie gorzej w Chojnowie i Brzegu Dolnym. Chojnowianka po doskonałym starcie wyraźnie obniżyła loty i znalazła się w strefie spadkowej. Nie wiodło się także w Rokicie, który wylądował dopiero na 16 miejscu.

Przerwę zimową wszystkie drużyny wykorzystały na gruntowne przygotowania. W rozpoczynającej się w niedziele rewanżowej rundzie chcą się więc zaprezentować z jak najlepszej strony. Nie będzie to rzeczą łatwą. W liczącej 22 drużyny klasie okręgowej toczyć się będzie, podobnie jak jesienią, zacięta walka o premiowa-

ne lokaty i utrzymanie się w tej klasie rozgrywek.

Do tytułu mistrzowskiego pretendują dwie drużyny — BKS Bolesławiec i Moto Jelcz Oława. Obie zgromadziły na półmetku po 34 punkty i wyprzedzają następne w tabeli Zagłębie i Stal aż o osiem punktów. Teoretycznie BKS i Jelcz powinny między sobą stoczyć decydującą walkę. Piłka jest jednak okrągła i do rywalizacji może wchodzić się z powodzeniem kilka innych drużyn, a szczególnie Zagłębie i Stal oraz Victoria Wałbrzych, Piast Nowa Ruda, Odra Wrocław, nie mówiąc już o Miedzi, Bielawiance i wałbrzyskim Górniku.

Obaj liderzy nie będą mieli łatwego zadania. BKS już na inaugurację czeka ciężka przeprawa w Legnicy. W dalszych spotkaniach piłkarze Bolesławca wyjadą do Odry Wrocław, Stali Chocianów, Moto Jelcza Oława, Zagłębia Lubin i Piasta Nowa Ruda. Na własnym boisku z czołowych zespołów podejmować będą tylko wałbrzyskie drużyny Górnik i Victorii. Równie trudne zadanie czeka piłkarzy Oławy, którzy dwukrotnie wyjadą do Wałbrzcha oraz do Legnicy, Chocianowa i wrocławskiej Odry. Na pokonanie się przodowników czekać będzie lubińskie Zagłębie, które nie straciło nadziei na dołączenie do ścisłej czołówki. Duże aspiracje posiada także Stal Chocianów. Działacze legnickiej Miedzi widzą swój zespół w pierwszej szóstce, a w Brzegu Dolnym i Chojnowie obiecuje się zrobić wszystko, aby nadrobić straty i uciec ze strefy spadkowej. Od 10 marca zapowiada się więc niezwykle zacięta i wyrównana walka.

Równoległe z mistrzostwami klasy okręgowej zacięte pojedynki toczyć będą drużyny zagłębia miedziowego. W pierwszej rundzie z bezpośrednich spotkań zainteresowanej szóstki o bronianą reką wyszedł BKS Bolesławiec, wyprzedzając jednym punktem Zagłębie Lubin. Do drugiej tury nie-

oficjalnych mistrzostw regionu poszczególne zespoły przystąpią z następującym dorobkiem:

1. BKS Bolesławiec	8:2	11:3
2. Zagłębie Lubin	7:3	8:3
3. Stal Chocianów	5:5	5:6
4. Chojnowianka	4:6	0:2
5. Miedź Legnica	3:7	4:8
6. Rokita Brzeg Dolny	3:7	3:9

Druga seria spotkań zapowiada się równie atrakcyjnie. Nasza inicjatywa prowadzenia tego rodzaju punktacji spotkała się z dużym zainteresowaniem społeczeństwa, a Podokrąg Piłki Nożnej w Legnicy, ufunduje puchar dla najlepszej drużyny zagłębia. W rywalizacji tej oprócz zespołów dolnośląskiej klasy okręgowej weźmie udział najlepsza drużyna z powiatów zagłębia,

występująca w zielonogórskiej lidze okręgowej. Finałowe spotkanie rozegrane zostanie 22 lipca na neutralnym terenie. Zorganizuje go legnicki Podokrąg Piłki Nożnej.

(Sig)



W dwa tygodnie po klasie okręgowej, 24 marca, wyjadą na boiska piłkarze klasy A. Nas szczególnie interesuje grupa III, w której występuje aż siedem drużyn zagłębia. O awans do klasy okręgowej ubiegać się będą przede wszystkim Górnik Polkowice, Górnik Złotoryja i Sparta Jawor. Dużo do powiedzenia mają (o ile pierwszy zespół awansuje do klasy wyższej) rezerwy Zagłębia Lubin, które po pierwszej rundzie zajmują drugie miejsce i tylko gorszym stosunkiem bramek ustępują Olimpii Kamienna Góra.



Nasz przyszły przeciwnik w mistrzostwach świata w Monachium — drużyna Włoch. Fot. CAF

KTO, KIEDY, Z KIM?

10 MARCA, GODZ. 14.00: Moto Jelcz Oława — Rokita Brzeg Dolny (1:2). Stal Chocianów — Śląsk Ib Wrocław (0:0). Polonia Świdnica — Chojnowianka (0:3). Odra Wrocław — Zagłębie Lubin (1:1). Miedź Legnica — BKS Bolesławiec (1:4).

17 MARCA: Miedź — Piast Nowa Ruda (0:1). BKS — Lotnik Wrocław (3:0). Zagłębie — Polonia (1:1). Chojnowianka — Stal (0:0). Rokita — Victoria Swiebodzice (1:1).

24 MARCA: Śląsk Wrocław — Rokita (0:0). Turów Zgorzelec — Chojnowianka (0:3). Stal — Zagłębie (0:4). Odra — BKS (1:1). Lotnik — Miedź (1:4).

31 MARCA: Miedź — Odra (0:1). BKS — Polonia (3:3). Lechia Dzierżoniów — Stal (1:3). Zagłębie — Turów (1:1). Chojnowianka — Moto (0:3). Rokita — Bielawianka (0:2).

7 KWIETNIA, GODZ. 15.00: Pafawag Wrocław — Rokita (1:1). Victoria Swiebodzice — Chojnowianka (0:4). Moto — Zagłębie (1:0). Stal — BKS (1:2). Polonia — Miedź (1:3).

15 KWIETNIA: Miedź — Stal (0:1). BKS — Turów (4:1). Zagłębie — Victoria Swiebodzice (8:1). Chojnowianka — Śląsk (2:3). Rokita — Polar (0:1).

21 KWIETNIA: Lechia Piechowice — Rokita (1:5). Śląsk — Zagłębie (1:0). Moto — BKS (1:1). Turów — Miedź (0:1). Stal — Lotnik (1:2). Bielawianka — Chojnowianka (0:2).

24 KWIETNIA: Odra — Stal (0:1). Miedź — Moto (0:2). BKS — Victoria Swiebodzice (2:0). Zagłębie — Bielawianka (0:0). Rokita — Górnik Wałbrzych (1:1). Chojnowianka — Pafawag (1:1).

28 KWIETNIA: Piast — Rokita (3:1). Polar — Chojnowianka (0:0). Pafawag — Zagłębie (0:3). Śląsk —

za — BKS (1:5). Victoria Swiebodzice — Miedź (0:1). Stal — Polonia (2:0).

1 MAJA, GODZ. 16.30: Stal — Piast (1:0). Miedź — Śląsk (0:0). BKS — Bielawianka (3:0). Zagłębie — Polar (1:0). Chojnowianka — Lechia Piechowice (1:2). Victoria Wałbrzych — Rokita (1:1).

5 MAJA: Rokita — Śląsk (2:1). Górnik — Chojnowianka (1:2). Lechia Piechowice — Zagłębie (0:5). Pafawag — BKS (0:5). Bielawianka — Miedź (1:5). Turów — Stal (1:1).

12 MAJA: Stal — Moto (1:4). Miedź — Pafawag (1:0). BKS — Polar (3:3). Zagłębie — Górnik (0:1). Chojnowianka — Rokita (0:0).

15 MAJA: Victoria Wałbrzych — Chojnowianka (1:1). Rokita — Zagłębie (1:2). Lechia Piechowice — BKS (0:5). Polar — Miedź (0:1). Victoria Swiebodzice — Stal (3:4).

19 MAJA: Stal — Śląsk (2:0). Miedź — Lechia Piechowice (0:2). BKS — Górnik (2:1). Lechia Dzierżoniów — Rokita (2:2). Zagłębie — Victoria Wałbrzych (1:0). Chojnowianka — Śląsk (0:1).

22 MAJA: Piast — Chojnowianka (2:0). Śląsk — Zagłębie (0:2). Rokita — BKS (0:4). Górnik — Miedź (0:0). Bielawianka — Stal (0:1).

26 MAJA: Stal — Pafawag (0:1). Miedź — Rokita (0:2). BKS — Victoria Wałbrzych (2:1). Zagłębie — Chojnowianka (0:0).

2 CZERWCA, GODZ. 17.00: Piast — Zagłębie (0:0). Chojnowianka — Lechia Dzierżoniów (0:1). Śląsk — BKS (3:0). Victoria Wałbrzych — Miedź (1:1). Rokita — Lotnik (1:4). Polar — Stal (1:1).

5 CZERWCA: Stal — Lechia Piechowice (1:1). Odra — Rokita (1:1). Miedź — Śląsk (1:1). BKS — Chojnowianka (0:0). Lechia Dzierżoniów — Zagłębie (0:0).

9 CZERWCA: Zagłębie — BKS (1:1). Chojnowianka — Miedź (0:2). Rokita — Polonia (0:2). Górnik — Stal (3:3).

WYTNIJ I ZACHOWAJ

13 CZERWCA: Stal — Rokita (3:0). Lotnik — Chojnowianka (1:0). Miedź — Zagłębie (1:1). BKS — Lechia Dzierżoniów (2:0).

16 CZERWCA: Piast — BKS (0:4). Lechia Dzierżoniów — Miedź (1:5). Zagłębie — Lotnik (0:0). Chojnowianka — Odra (0:2). Victoria Wałbrzych — Stal (0:2). Rokita — Turów (2:0).

UWAGA: w nawiasach wyniki spotkań rundy jesiennej. Początek wszystkich spotkań w marcu o godzinie 14, w kwietniu — o 15, maju — 16.30, czerwcu — 17.

PO PIERWSZEJ RUNDZIE

1. BKS	14	6	1	34: 8	56:18
2. Moto Jelcz	15	4	2	34: 8	40:13
3. ZAGŁĘBIE	8	10	3	26:16	31:10
4. STAL	10	6	5	26:16	29:23
5. Victoria W.	8	8	5	24:18	35:15
6. Piast	9	6	6	24:18	26:18
7. Odra	8	8	5	24:18	25:20
8. MIEDŹ	9	5	7	23:19	27:20
9. Bielawianka	9	5	7	23:19	28:28
10. Górnik	8	6	7	22:20	40:25
11. Polonia Świdnica	8	6	7	22:20	24:27
12. Lotnik	8	5	8	21:21	21:21
13. Lechia D.	7	7	7	21:21	23:25
14. Śląsk Ib	8	5	8	21:21	25:32
15. Polar	5	8	8	18:24	25:33
16. ROKITA	5	8	8	18:24	23:31
17. CHOJNOWIANKA	5	7	9	17:25	19:20
18. Pafawag	6	4	11	16:26	15:29
19. Lechia P.	6	4	11	16:26	19:38
20. Śląsk	3	7	11	13:29	12:30
21. Turów	3	5	13	11:31	19:41
22. Victoria S.	3	2	16	8:34	19:64

UWAGA. W tabeli podajemy w kolejności ilość zwycięstw, remisów, porażek, stosunek punktów i stosunek bramek.

URZĄD POWIATOWY W LUBINIE

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI,

że projekt zarządzenia naczelnika powiatu Lubin w sprawie ustalenia i podziału na działki budowlane terenu przy ulicy Słowiańskiej w Lubinie został wyłożony do publicznego wglądu w lokalu Powiatowego Zarządu Gospodarki Terenami (ul. Kilińskiego 10, pokój 88) w okresie od 10 lutego do 23 marca 1974 r. włącznie.

Zainteresowane jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje społeczne i zawodowe, stowarzyszenia oraz osoby prawne i poszczególni obywatele mogą codziennie w godzinach od 12.00 do 15.00 zapoznać się z projektem planu podziału, uzyskać potrzebne wyjaśnienia oraz zgłosić swoje uwagi i wnioski.

83-k

WROCŁAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH,

Wrocław, ul. Swojczycka 38, tel. 830-55,

zatrudni natychmiast:

- MONTERÓW urządzeń i instalacji ogrzewczych
- MONTERÓW urządzeń i instalacji powietrznych
- MONTERÓW urządzeń i instalacji wod.-kan. i gazowych
- MONTERÓW izolacji termicznych
- MONTERÓW kotłów przemysłowych i energetycznych
- MONTERÓW rurociągów technologicznych
- SPAWACZY gazowych i łukowych z uprawnieniami dozorowymi i podstawowymi
- ŚLUSARZY konstrukcji metalowych i BLACHARZY
- BETONIARZY, KOPACZY, CIEŚLI I MURARZY do robót ogólnobudowlanych i ziemnych
- OPERATORÓW sprzętu ciężkiego budowlanego, MECHANIKÓW sprzętu i KIEROWCÓW kat. II i III oraz ŁADOWACZY
- ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych do przyuczenia w wybranym zawodzie
- INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW sanitarnych na stanowiska kierowników grup robót, kierowników robót, majstrów i koordynatorów produkcji oraz na inne stanowiska w zarządzie przedsiębiorstwa
- INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW mechaników do pracy w zakładach prefabrykacji, w bazie sprzętu i transportu
- PRACOWNIKA z wykształceniem wyższym technicznym lub wyższym ekonomicznym na stanowisko inspektora organizacji pracy
- SOCJOLOGA lub PSYCHOLOGA na stanowisko specjalisty d/s kadrowych
- PRACOWNIKA z wyższym wykształceniem technicznym lub ekonomicznym oraz znajomością zagadnień szkolenia zawodowego na stanowisko specjalisty d/s szkolenia zawodowego.

Każdemu nowo zgłaszającemu się pracownikowi przedsiębiorstwo zabezpiecza zakwaterowanie w hotelach robotniczych lub na kwaterach prywatnych oraz pozostałe uprawnienia wynikające z Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie i innych obowiązujących przepisów. Płaca netto bez podatków.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Osobowy WPIP, Wrocław, ul. Swojczycka 38, tel. 830-55 oraz:

- Zarząd Robót WPIP Zagłębia Legnicko-Głogowskiego — Rudna Szyb Główny, tel. 513-42;
- Kierownictwo Grupy Robót nr 5 WPIP, Wałbrzych, ul. Graniczna 1, tel. 88-43;
- Kierownictwo Grupy Robót nr 8 WPIP, Ząbkowice Śl., ul. Wrocławska, Zakłady „Fael”, tel. 872;
- Zakład Prefabrykacji WPIP, Cieplice Śl., ul. Wojewódzka, Zakłady FAMPY, tel. 51-697;
- Kierownictwo Grupy Robót nr 6 w Bolesławcu, ul. Kościuszki 21a;
- Kierownictwo Budowy Huty Miedzi w Żukowicach k/Głogowa.

64-k

ZAKŁAD ROBÓT ZIEMNYCH I INŻYNIERYJNYCH KOMBINATU BUDOWNICTWA OGÓLNEGO

w Lubinie, ul. Kilińskiego 25a

wykonujący: roboty ziemne, stany zerowe, roboty drogowe oraz uzbrojenia na terenie Lubina, Legnicy i Polkowic,

zatrudni natychmiast:

- BETONIARZY,
- CIEŚLI,
- MONTERÓW urządzeń i instalacji wodociągowych, kanalizacyjnych i grzewczych,
- SPAWACZY gazowych i łukowych z uprawnieniami,
- KIEROWCÓW z kat. II prawa jazdy,
- OPERATORÓW sprzętu ciężkiego z uprawnieniami,
- ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych do przyuczenia w wybranym zawodzie.

Praca w systemie akordowym. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Dla zamiejscowych zapewnia się zakwaterowanie w Hotelu Robotniczym. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia ZRZ i Inż. Lubin, ul. Kilińskiego 25a, telefony: 424-85, wewn. 6; 410-26, wewn. 60.

84-k

K O M B I N A T

GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI
ZAKŁAD REMONTOWO-MONTAŻOWY
W LUBINIE

zatrudni natychmiast:

- ELEKTROMONTERÓW
- SPAWACZY
- BLACHARZY
- OPERATORÓW sprzętu budowlanego
- DEKARZY
- CIEŚLI
- MURARZY — TYNKARZY
- INSTALATORÓW wod.-kan. i c.o.
- ZBROJARZY
- BETONIARZY
- oraz ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych

Praca akordowo-dniówkowa oraz w akordzie zryczałtowanym na budowach w Lubinie, Legnicy, Ślawie Śl., Kołobrzegu oraz w Nowym Kościele.

Wynagrodzenie wg Zbiorowego Układu Pracy dla Górnictwa Rud.

Dla samotnych zakwaterowanie w hotelu robotniczym lub na kwaterach prywatnych, wyżywienie w stołówce robotniczej. Zgłoszenia prosimy kierować do Działu Kadr Zakładu Remontowo-Montażowego KGHM w Lubinie z siedzibą w rejonie Szybów Głównych ZG Lubin.

54-k

Z orzeczeń kolegium

Przez Kolegium d/s Wykroczeń w Legnicy zostali ukarani:

Ob. ZBIGNIEW SZASTKOW (s. Michała) z Legnicy (ul. Chojnowska) za awanturowanie się w stanie nietrzeźwym na dworcu PKP w Legnicy i używanie słów wulgarnych. Grzywna — 3000.— zł.

*

Ob. WERONIKA MAJKOWSKA (c. Jana) z Legnicy (ul. Piastowska 23) za zakłócanie spoczynku nocnego lokatorom budynku, w którym mieszka w okresie od 30 czerwca do 15 lipca 1973 r. Grzywna — 2000.— zł, z zamianą w razie nieściągalności na 40 dni aresztu.

*

Ob. MIECZYSLAW GĘBSKI (s. Stanisława) z Legnicy (Rynek 28/30) za prowadzenie w stanie nietrzeźwym i bez uprawnień samochodu osobowego. Grzywna — 3000.— zł, z zamianą w razie nieściągalności na 60 dni aresztu. Kara dodatkowa: zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez półtora roku.

*

Ob. TADEUSZ ADASZYŃSKI (s. Wacława) z Prochowic za używanie wulgarnych słów na tarasie pijalni piwa w Prochowicach. Grzywna — 2500.— zł, z zamianą w razie nieściągalności na 50 dni aresztu.

*

Ob. MAREK PASZKE (s. Konrada) z Kuśli. a (pow. Nowy Tomyśl), który przebywając w Małomicach w stanie nietrzeźwym bił się m. in. ze STANISŁAWEM MAŁECKIM (s. Feliksa) zamieszkałym w Lubinie (ul. H. Sawickiej 5). Kolegium uczestników bójki ukarało następująco: Marka Paszke grzywną w wysokości 2000.— zł, Stanisława Małeckiego — 3000.— zł.

*

Ob. JÓZEF NOWAK (s. Leona) z Golanki Dolnej, pow. Legnica za wywołanie awantury w stanie nietrzeźwym w miejscowym barze GS „Sielanka”. Grzywna — 3000.— zł, z zamianą w razie nieściągalności na 60 dni aresztu.

*

Ob. LESZEK SIWAK (s. Władysława) z Księgienic za wywołanie awantury i używanie wulgarnych słów w restauracji „Polonia” w Legnicy. Grzywna — 3000.— zł, z zamianą w razie nieściągalności na 60 dni aresztu.

*

Ob. HENRYK DULIBA (s. Tadeusza) z Tyńca Legnickiego za zakłócenie porządku publicznego i awanturowanie się na przystanku PKS w Rui. Grzywna — 2500.— zł.

*

Ob. JAN DOŁHANČZYK (s. Jana) z Wądroża Wielkiego za zakłócenie porządku publicznego i awanturowanie się w stanie nietrzeźwym w miejscowej kawiarni GS. Grzywna — 2500.— zł.

Ob. WALDEMAR KŁOSOWSKI (s. Edwarda) z Legnicy (ul. Marchlewskiego) za powożenie furmanką w stanie wskazującym na spożycie alkoholu. Grzywna — 500.— zł. Od powyższego orzeczenia odwołała się KMIP MO w Legnicy. Kolegium II instancji podwyższyło grzywnę do 1500.— zł z zamianą w razie nieściągalności na 30 dni aresztu zastępczego i orzekło karę dodatkową podania orzeczenia do publicznej wiadomości w prasie.

W

1877 ROKU w Japonii wybuchło powstanie samurajów. Domagali się oni swych praw i powołania parlamentu. Powstanie zdlawiła

armia. Aby jednak uspokoić samurajów, boski cesarz zgodził się na utworzenie partii politycznych i zgromadzenia narodowego. W 1890 roku powołano parlament japoński składający się z Senatu i Izby Reprezentantów. Senat wzorował się na angielskiej Izbie Lordów. Uprawnienia parlamentu były jednak poważnie ograniczone.

W nowym układzie sił politycznych pozycja cesarza zredukowana została do konstytucyjnego monarchy. Teoretycznie skupiał on w swych rękach całą władzę ustawodawczą i wykonawczą. Faktycznie cesarz był tylko zwierzchnikiem nowoczesnej armii. Władzę sprawował rząd. W praktyce jednak rząd dzielił władzę z cesarzem, gdyż zasadą sintoizmu państwowego była boskość i nieomyślność cesarza. Działalność monarchy i rządu kontrolowała Tajna Rada składająca się z przewodniczącego, jego zastępcy, 24 członków i Rady Ministrów. Taki był system państwowy i sytuacja polityczna w Japonii, gdy kraj ten szykował się do zaanektowania Korei i Chin.

W drugiej połowie XIX wieku Korea była terenem rywalizacji chińsko-japońskiej. W 1905 roku do Korei wkroczyły oddziały wojska japońskiego, zaś w 1910 roku — bez żadnego sprzeciwu innych rządów — Korea została anektowana przez Japonię. Nieco gorzej przedstawiała się sprawa z opanowaniem Chin. Japończycy zaangażowali tu niemal całą armię tajnych agentów swojego wywiadu oraz najlepszych szpiegów. Niepoślednią rolę w Mandżurii i w Chinach odegrał Kendzi Doihara.

Kariere zrobił w niezwykle dziwny sposób. Pochodził on z dużego rodu samurajów. Miał dwóch braci i siostrę. Jego hobby była fotografia. Za jaspisowego jelenia siostra pozwoliła mu się sfotografować w stroju Ewy. Plik zdjęć nagiej siostry wysłał do pałacu. Książę uznał piętnastoletnią siostrę Doihary za najpiękniejszą kobietę Japonii. Wkrótce stała się ona pierwszą konkubiną dworu, a dwudziestojednoletni Kendzi Doihara władający 9 językami europejskimi i 4 narzeczami chińskimi został majorem i zastępcą attache' wojskowego ambasady japońskiej w Pekinie. Doihara był urodzonym szpiegiem.

Działalność wywiadowczą w Chinach prowadził on pod hasłem — „Azja dla Azjatów” czyli dla Japończyków. Dywersja, sabotaż, spiski, zabójstwa, korupcja. Łapownictwo — oto jego najbardziej wyrafinowane metody działania. Na wzór pruski stworzył on w Chinach własny system wywiadowczy złożony z ogromnej ilości siatek szpiegowskich. Największa jego siatka — „tajny wywiad kombatanów” — liczyła 5 tysięcy



W niektórych kręgach męczyzn Wschodu panuje przekonanie, że największej rozkoszy doznają z europejskimi kobietami.

przestępców kryminalnych. „Sektę długowłosych” składała się z 80 tys. chińskich renegatów. Wszystkie siatki szpiegowskie Doihary bez żadnych skrupułów wykonywały każde zadanie wywiadu japońskiego.

W MANDŻURII i w Chinach istniało dużo tzw. klubów chińskich. Doihara przekształcił je w kombinowane lokale z wyszynkiem, szulernią, burdelem, oraz palarnią opium. Japońscy producenci wyrobów tytoniowych na polecenie wywiadu zarzucali rynek chiński opiumowanymi papierosami. Sprzedaż papierosów „Złoty Kij” była w Japonii zakazana. W niektórych kręgach męczyzn Wschodu panuje przekonanie, że największej rozkoszy seksualnej doznają z europejskimi kobietami. Doihara wykorzystał tę wyimaginowaną perwersję i założył w wielu miastach chińskich oraz w Mandżurii domy publiczne, w których „pracowały” same białe kobiety. Major Kendzi Doihara celowo i świadomie dążył do tego, by zniszczyć pół kontynentu za pomocą narkotyków i różnych form deprawacji, by zniechęcić Chińczyków i zrobić z nich informatorów wywiadu japońskiego. Wkrótce zastępca attache wojskowego ambasady japońskiej w Pekinie miał więcej kontaktów wśród Chiń-

SAMURAJ — SZPIEG

opracował JAN WORKOWSKI

czyków, niż niejeden przedstawiciel rządu chińskiego. Cała ta działalność zmierzała do wywołania w Chinach ogólnego zamętu i aneksji Mandżurii.

NIEZWYKLE zręcznym posunięciem wywiadu japońskiego był taktyczny manewr wyprowadzenia z Mandżurii marszałka Czang Tso-lina. Agenci Doihary uwikłali go w konflikt z Pekinem. Armia Czanga przez dwa lata otaczała mur chiński. W 1928 roku generał Wu Cun-szeng, który podczas nieobecności Czanga sprawował władzę w Mandżurii, wezwał marszałka do kraju, gdyż Japończycy zbrojnie chcą opanować Mandżurię. Czang miał swojego agenta w Tokio. Zawiadomił on marszałka, aby nie wracał do Mukdenu pociągiem, bowiem Doihara zapewnił rząd japoński, że Czang Tso-lin nigdy nie dojedzie do Mandżurii. Czang nie uwierzył w tę informację. Zwierzył się z tego pułkownikowi armii japońskiej, który zaferował mu osobistą eskortę. Japończyk siedział z marszałkiem w jednym przedziale. 4 czerwca 1928 roku Czang i Wu zginęli w szczątkach rozbitego od wybuchu wagonu kolejowego. Doihara dotrzymał słowa.

We wrześniu 1931 roku wojska japońskie dokonały jawnej inwazji na Mandżurię. Japończycy nazwali tę zbrojną akcję „incydentem mandżurskim”. Był to akt sprzeczny z prawem międzynarodowym. Reakcja wielu rządów świata zmusiła Tokio do ustanowienia w Mukden rządu marionetkowego, na czele którego stałby cesarz chiński. I znów wielka rola przypadła tajnej służbie wywiadu japońskiego.

Major Doihara próbował zmusić do objęcia tego stanowiska ostatniego cesarza Chin — Pu-i. Stosował wobec niego różne groźby i podstępne kruczki. Na próżno. W rozgrywce tej wykorzystał on swoją agentkę Josiko Kamadzima. Była to piękna kobieta z rodu książęcego. Ale i jej nie udało się skusić swoim ciałem Pu-i. Gdy zawiodły kobiece wdzięki, Josiko podłożyła cesarzowi do łóżka bombę. Dopiero podrzuciona przez nią żmija zmusiła Pu-i do objęcia tronu mandżurskiego. Kendzi Doihara został generałem.

GDY MANDŻURIA została całkowicie uzależniona od Japonii, Doihara całą swą działalność wywiadowczą skoncentrował na Chinach. Głównym zadaniem agentów tajnej armii boskiego cesarza było oderwanie pięciu północnych prowincji chińskich. Potem opanowanie całych Chin.

Generał Doihara przeistoczył się teraz w japońskiego finansistę i mecenasa sztuki. Wśród bankowców i

DZIEJE WYWIADU



przemysłowców oraz pekińskiej inteligencji twórczej znany był jako esteta Ito Soma. Działając na niwie kulturalnej, Doihara zwerbował do współpracy z wywiadem japońskim wiele wysokich osobistości chińskich.

W 1938 roku kontrwywiad chiński aresztował aż ośmiu dowódców dywizji, którzy byli agentami Doihary. Sąd wojskowy skazał ich na śmierć. W tym czasie skazano w Chinach na karę śmierci więcej wyższych oficerów chińskich za szpiegostwo na rzecz wywiadu japońskiego, niż za inne przestępstwa wojskowe.

Tajni agenci wywiadu japońskiego działali wśród wojskowych i osób cywilnych. Towarzystwa patriotyczne działające na kontynencie azjatyckim posługiwały się szumowiną zwykłych bandytów, zawodowych morderców, szantażystów i pospolitych awanturników. W tym czasie w Azji pracowała największa armia szpiegów jakiej w historii wywiadu nie zdołał dotąd zorganizować żaden kraj. W opanowanie Chin i Azji Południowo-Wschodniej wywiad japoński włożył niemal całą swą chytrą i przebiegłość, stosował najbardziej wyszukane formy i metody szpiegostwa.

Przekupstwo, groźby, ataki gwałtu, zabójstwa, narkomania do tego stopnia sterroryzowały Chińczyków, że prawie całe życie publiczne znajdowało się pod wpływem Japonii. W Chinach panował ogólny chaos. Siejąc społeczny niepokój, siatki szpiegowskie wywiadu japońskiego wmały fatalistycznym na ogół Chińczykom, że ich nędzne życie jest beznadziejne. Mimo olbrzymiego nacisku Japonii, rozbite i skłócone Chiny, broniły się przed inwazją japońską.

Krajem, który próbował zaprowadzić wówczas ład i porządek w Chinach była Wielka Brytania. Posiadała ona tu wielkie przemysłowe i finansowe interesy.

Skomplikowany system wywiadu japońskiego, oparty na wzorach pruskich metod pracy wywiadowczej, mimo zmasowanego uderzenia, nie zdołał przygotować warunków do wkroczenia armii i podboju Chin. Nie udało się także przekształcić w kolonię japońską pięciu północnych prowincji, które w swych złowieszczych planach zamierzał zaanektować największy as — nie tylko japońskiego — ale i światowego wywiadu. Chiny odpięły ataki agresji japońskiej aż do zakończenia drugiej wojny światowej.

Niezależnie jednak od ofensywnej i masowej działalności wywiadu japońskiego na kontynencie chińsko-mandżurskim, tajna armia boskiego cesarza od wielu lat intensywnie penetrowała kraje Azji Południowo-Wschodniej. Już w 1934 roku Japonia głosiła, że ponosi całą odpowiedzialność za pokój w tym rejonie świata. Kierując się trzecią zasadą sintoizmu państwowego, Japończycy wcale nie zaniebawiali swoich interesów w Syjamie, na Filipinach oraz w Holenderskich Indiach Wschodnich.

CDN

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

CO ZA potworne oczy! Z prawdziwym obrzydzeniem obserwowała te głęboko osadzone, niesamowite oczy. Zza grubych szkieł wyglądały jeszcze bardziej przerażająco. — Jest pan wreszcie gotów? — spytała z wyraźnym lękiem w głosie.

Niezgrabnymi, powolnymi ruchami przymocował ściankę kominka. Wszystkie te i poprzednie czynności zabierały mu znacznie więcej czasu niż to było potrzebne. Spoglądał na nią, jej jednak wydawało się, że jego spojrzenie prawie jednocześnie wędruje w każdy kąt pokoju.

— Owszem, skończyłem — powiedział flegmatycznie.

Te oczy miały jakiś szaleńczy wyraz! Tak, była o tym głęboko przekonana.

— Dziękuję panu za przysługę. Czy teraz będzie wszystko w porządku?

— Na pewno będzie w porządku. Palnik był mocno zanieczyszczony, to tyle...

Wszystko wskazywało na to, że nie ma zamiaru opuścić mieszkania. Może powinna mu dać jakiś napiwek? Może wreszcie pójdzie? Ale czy wypada dać dozorcę domu, który jedynie wypełnił swoją powinność, napiwek? Na samą myśl o tym, że mogłaby dotknąć jego dłoni przy wręczaniu pieniędzy, przeszedł ją dreszcz.

Stał spokojnie pośrodku pokoju i rozglądał się uważnie. Przez minutę w milczeniu spoglądał w sufit.

— Musi pani zabezpieczyć to miejsce — wskazał wilgotną plamę na suficie.

— Co takiego? Ach, tak, to zdarzyło się w ubiegłym miesiącu.

Kurczowo szukała słów, które skłoniłyby go do opuszczenia mieszkania. A może bez wykrętów powiedzieć szczerze?

— Zechce pan mi wybaczyć, jestem bardzo zajęta...

Nie ruszył się z miejsca. Nie spuszczał teraz z niej wzroku. Co za uciążliwa sytuacja! Czuli, że lada moment nerwy odmówią jej posłuszeństwa. Zdecydowała się na rozpaczliwy gest: podeszła do drzwi wejściowych i otworzyła je szeroko. Nareszcie opuścił mieszkanie. Bez słowa.

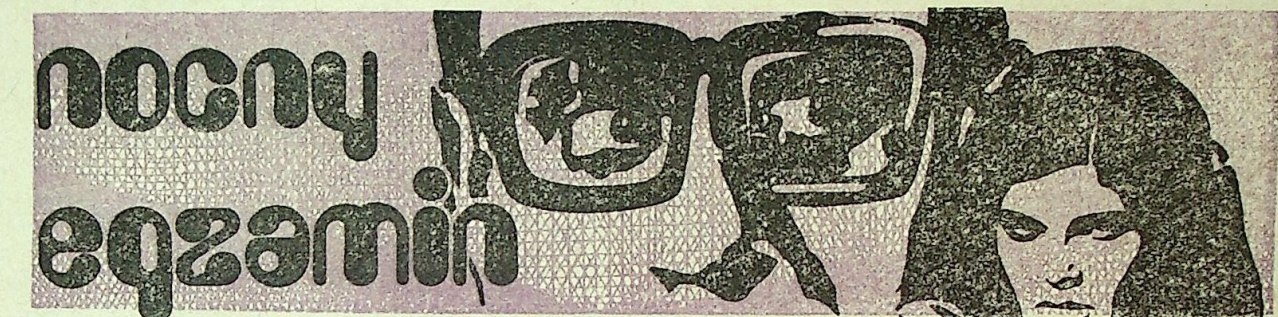
Godzinę później stanął w drzwiach listonosz. Sympatyczny, korpulentny mężczyzna, który doręczył jej list od Jima.

Za trzy dni Jim, jej mąż, wróci do domu. Nareszcie! Był przedstawicielem pewnej firmy i stąd jego częste podróże. Małżeństwo ich trwało już cztery lata, mimo to wciąż jeszcze nie mogła się pogodzić z jego nieobecnością. Początkowo Jim wyśmiewał te jej obawy, ten lęk przed samotnością. Kiedyś jednak oświadczył zdecydowanie: Jesteś dorosłą kobietą, matką trzyletniego chłopca. Nie możesz przecież tylko dlatego, że od czasu do czasu zostawiam cię samą, popadać w panikę. To naprawdę przesada, powiem więcej to jakieś wręcz chorobliwe urojenia. Weź się w garść!

Przyznała mu oczywiście rację. Była młoda i zdrowa. Mieli ładne mieszkanie w peryferyjnej dzielnicy oto-

czonej zielenią. Wokół niej mieszkali ludzie. Sąsiedzi. Zdawała sobie sprawę, że jej obawy są irracjonalne. Mimo to nie opuszczał ją lęk przed samotnością. Robiła wszystko, aby to w sobie pokonać. Bezskutecznie. „Nawet gdybym zmienił zawód — wyjaśniał jej cierpliwie Jim — nie rozwiązałoby to twojego problemu, kompleksu. Przecież może się zdarzyć, że zginę w wypadku samochodowym. Będiesz wtedy samotna. Pomyśl o tych wszystkich wdowach lub niezamężnych kobietach, które mimo to potrafią uporać się z życiem”.

Tak, Jim miał rację. Wszelkie rozmowy na ten temat nie zdawały się



na nic. Na szczęście wróci za trzy dni. Uspokoi się dopiero wówczas, kiedy obejmie go swoimi ramionami.

NAZAJUTRZ wracała do domu obładowana zakupami, w towarzystwie Kenny'ego, który swawolił na trzykołowym rowerku. Nagle doznała uczucia, że jest obserwowana. Rozglądała się pilnie, nie zauważyła jednak nikogo.

To uczucie nie mogło ją zwodzić. Tak, na pewno jest obserwowana. Słońce odbijało się w szybach budynku. Mrużąc oczy próbowała kogoś dostrzec. Nie myliła się! Na drugim piętrze, za firanką stał Nagle. Wyraźnie uchwyciła to jego niesamowite spojrzenie. Wstrząsnął nią dreszcz. Szybko udała się do mieszkania.

Nastawiła adapter i dźwięki symfonii wypełniły mieszkanie. Kenny baraskował po pokoju, bębnił łyżką w stół, domagając się posiłku. Cieszyła się z tego hałasu. Wieczorem zbierze się u niej komitet nauczycielski przedszkola. Wieczorem też nie będzie samotna.

Dyskutowały o problemach wychowania. Czuli się doskonale. Jim miał rację, musi się wziąć w garść. Nawiązać również towarzyskie kontakty.

Kiedy zbliżała się pora i panie zebrane u niej zapowiedziały swoje odejście, wrócił strach. Od niedawna dopiero sprowadzili się do tego miasta. Nie znała więc bliżej żadnej z tych kobiet. Gdyby tak było, najchętniej oświadczyłaby bez ogródek: „Zostań proszę u mnie na noc” lub „Pozwól, że spędzę tę noc z Kennym u ciebie. Mam takie dziwne przecucie...”

Oczywiście pomysł ten wydawał jej się absurdalny. Skompromitowałaby się w oczach tych niedawno poznanych kobiet. Histeryczka — pomyślałaby. Dlatego pożegnała je z wymuszonym spokojem: „Dziękuję za wizytę i zajmującą dyskusję. Dobra-

noc! Tak, na pewno spotkamy się w przyszły piątek u Edyty”.

Obudziła się rano z uczuciem ulgi. Znowu minęła noc. Jeszcze tylko jeden dzień dzielił ją od powrotu Jima. Nareszcie będzie mogła odetchnąć.

Sroda była dniem, kiedy zgodnie z grafiką przypadała jej kolej w pralni. Piwnica była obszerna i ciemna. Jedyna żarówka z ledwością oświetlała pomieszczenie. Rozdzielała pranie, gdy — Nagle stanął obok niej. Wypłynął z tego półmroku prawie bezszelestnie.

— Wielkie pranie dzisiaj?

— Tak — odpowiedziała krótko nie spoglądając na niego. Ogarnęła ją złość. Poskarżyła się właścicielom budynku.

No, dobrze, ale co powie? Że zachowywał się wobec niej arogancko? Że zbliżył się do niej w niedwuznacznych zamiarach? Że wtargnął do jej mieszkania i ukradł jej coś? Przecież nie mogła tak po prostu oświadczyć: „Jego oczy są niesamowite. Obserwuje mnie nieustannie, nachalnie”. Wyśmiano by ją. Tak, na pewno, a potem kiedy by odeszła zrobiono by znamienne kółko na czo-

mogłby składać tak późną porą wizytę? Przecież to już wpół do dwunastej.

Na progu stał Nagle.

— Tak, słucham? — spytała ostrym tonem. — Mam gości, a więc...

— Proszę — mówiąc to wręczył jej chusteczkę. — Zgubiła ją pani w piwnicy.

Wyrwała mu prawie chusteczkę z ręki.

— Dziękuję. Bardzo dziękuję.

— Nie zabrudziła się nawet. Zawsze dbam o podłogę w piwnicy, w końcu to pralnia, więc musi być czysto.

— Dobranoc panu — usiłowała zamknąć drzwi i zauważyła, że ręka jej drżała.

— Mam dużo pracy z tymi podłogami. I w ogóle trzeba dbać o dom, lokatorów — ciągnął dalej Nagle.

Jeśli zaraz nie zniknie, zacznę histerycznie krzyczeć — pomyślała.

le. Nie, nie mogła wystąpić z żadnym poważnym zarzutem.

Otrząsnęła się z tych myśli.

— Zimno pani? — zapytał.

Udała, że nie dosłyszała pytania.

— Chętnie włączyłbym ogrzewanie, nie wolno mi tego jednak zrobić. Dni są jeszcze ciepłe.

Przy tych słowach zreflektowała się nagle. A może chciał jej tylko pomóc, a ona wmawiała sobie Bóg wie co?! Uśmiechnęła się więc do niego, chociaż przyszło jej to z trudem.

— Nie, nie jest mi zimno. Dziękuję za troskę.

Rzuciła pranie do automatu. Kenny bawił się na podwórku. Zawołała go więc i razem poszli do mieszkania.

POŹNYM wieczorem, gdy Kenny spał już smacznie, a ona czytała jakąś zajmującą powieść, usłyszała pukanie do drzwi. Początkowo wydawało jej się, że to złudzenie. Kto

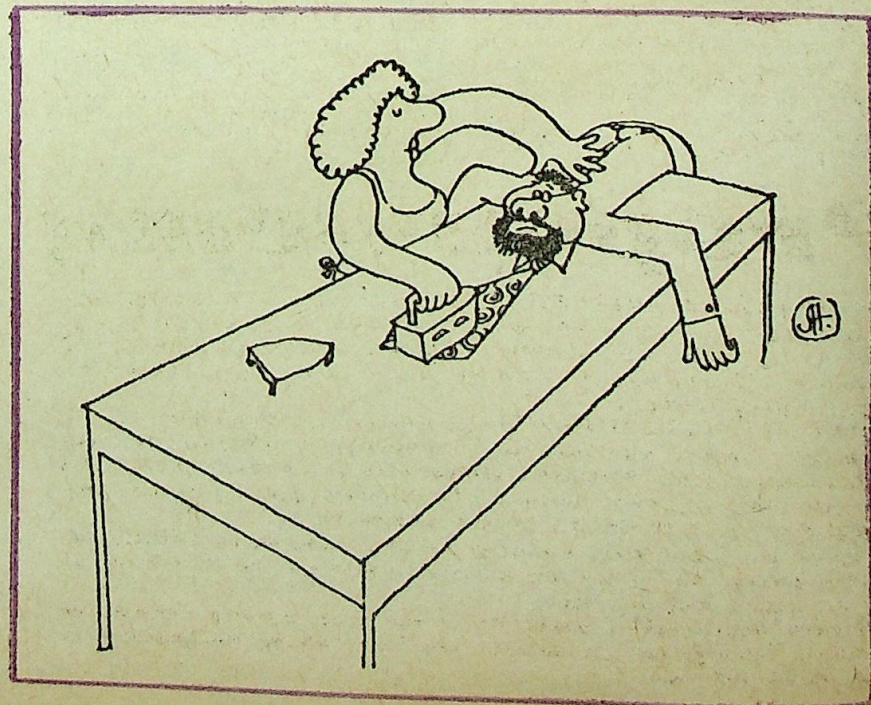
Jeszcze moment i zwabię wrzaskiem wszystkich sąsiadów!

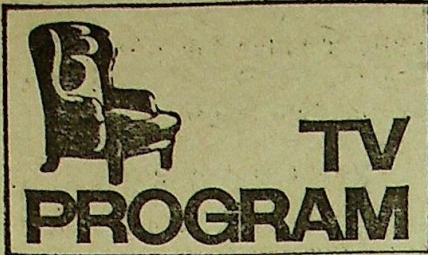
— Niestety, mam gości, muszę się nimi zająć. Dobranoc więc!

Zamknęła drzwi i drżąc na całym ciele usiadła na najbliższym krześle. To nie mogła być przypadkowa wizyta. Nikt przy zdrowych zmysłach nie przynosiłby zgubionej chusteczki o północy! Taki gest nie sposób sobie wytłumaczyć nawet największą troską o lokatorów. Nie, za tą wizytą musiało się kryć coś innego. Instynktownie czuła, że grozi jej niebezpieczeństwo. A może to znowu to przekłete przewrażliwienie? Przecież rozumując chłodno ten jej stan nerwowy wykazuje wszelkie oznaki manii prześladowczej. Ale — czy jest jeszcze zdolna chłodno analizować stan swoich odczuć? Może wybiera wyłącznie jednostronną interpretację wypadków? Po prostu widzi wszystko, albo prawie wszystko, jako zagrożenie. Tak, na pewno wynika to z kompleksu samotności. Będzie musiała udać się do jakiegoś psychologa.

A jeśli instynkt ją nie zawodzi? Jeśli rzeczywiście grozi jej ze strony tego niesamowitego człowieka jakieś realne niebezpieczeństwo?

ciąg dalszy nastąpi





8—14. III. 1974 r.

PIĄTEK

8.50 Z serii: „Człowiek z Nevady” — odc. III pt. „Szeryf” — film prod. amerykańskiej. 9.20 „Smiali ludzie” — film fab. prod. radz. 10.50 „Zabytki Bukaresztu” — film dok. prod. rumuńskiej. 14.10 Kronika mistrzostw świata w jeździe figurowej na lodzie. 15.50 NURT. — Filozofia. Zmienność materii i jej źródła. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Pora na Telesfora. 17.20 Wychowanie fizyczne recepta na zdrowie. 17.45 Tygodnik Informacyjny Młodych. 18.00 Dwie szkoły — telekonkurs. 18.25 Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 „Koncert dla jednej pani”. Wyk.: Zespół Instrumentalny „Konsonans” pod dyr. Stefana Rachonia. Joanna Rawik — słowo. 19.30 Dziennik TV. 20.20 Z serii: „Człowiek z Nevady” — odc. III pt. „Szeryf” — film ser. prod. ameryk. 20.45 Panorama. 21.25 Wiadomości sportowe. 21.35 Z cyklu: „Love Story” pt. „Nie znamy się, ale...” — film prod. ang. 22.00 Dziennik TV. 22.15 Kronika mistrzostw świata w jeździe figurowej na lodzie. 23.00 Program na sobotę.

PROGRAM II

17.30 Bitwy kampanie dowódcy 18.00 Jez. niem. 18.25 „Blask czarnej świecy” — odc. II „Półki starczy tchu” — sensacyjny film ser. prod. NRD. 19.30 Dziennik TV. 20.20 Transmisja z mistrzostw świata w jeździe figurowej na lodzie — taniec. W przerwie 24 godziny. 23.00 NURT. — Filozofia. Zmienność materii i jej źródła. 23.30 Język rosyjski.

SOBOTA

8.50 „Brylanty pani Zuzi” — film fabularny prod. polskiej. 10.10 Z serii: „Rodzina Straussów” — odc. V pt. „Józef” — film ser. prod. TV ang. 13.15 Sportowy magazyn sprawozdawczy. 15.00 Kronika mistrzostw świata w jeździe figurowej na lodzie. 15.35 Telewizyjny Informator Wydawniczy. 16.00 Dziennik TV. 16.10 Dla dzieci. — „Sobótka”. 16.40 Dla młodzieży: Korepetycje plastyczne. 17.05 Nie tylko dla pań. 17.30 Pegaz — magazyn kulturalny. 18.00 Transmisja z halowych mistrzostw Europy w lekkoatletyce (z Goeteborga). 19.30 Monitor. 20.20 Z serii: „Rodzina Straussów” — odc. V pt. „Józef” — film ser. prod. ang. 21.10 Dziennik TV. 21.30 Wiadomości sportowe. 21.40 „Brylanty pani Zuzi” — film fab. prod. polskiej. 23.00 Sportowy magazyn sprawozdawczy.

PROGRAM II

17.16 X Wrocławski Festiwal Polskiej Muzyki Współczesnej — reportaż filmowy. 17.45 Ludzie nauki — prof. Juliusz Kuligowski. 18.15 Wyprawa na Antarktydę — dok. film prod. NRD. 19.30 Dziennik TV. 20.20 Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie — jazda dowolna kobiet. W przerwie 24 godziny.

NIEDZIELA

9.00 Teleranek. 10.20 PKF. 10.30 Antena. 10.45 Piórkami i węglem. 11.10 „Przez Atakamę” — odc. V z cyklu filmów Stanisława Szware-Bronikowskiego z Ameryki Południowej. 11.40 Poezja polska — „Na wierzbie” — wiersz Teofila Lenartowicza. 11.45 Dziennik TV. 12.00 Chata pełna muzyki — odc. II „Człowiek z Nevady”. 12.30 Program wiejski. 13.00 Gra orkiestra TV Katowice „4/4”. 13.25 Dla dzieci: konkurs-zabawa. 14.05 Wielka gra! teleturniej (kolor). 14.55 „Postaw się nie zastaw się” (z Wrocławia). 15.45 Losowanie Toto-Lotka. 16.00 Transmisja z mistrzostw świata w jeździe figurowej na lodzie — pokaz mistrzów. 17.30 Sportowy Magazyn Sprawozdawczy. 19.30 Dziennik TV. 20.20 „Skoła uczuć” — odc. II — film ser. prod. franc. 21.15 „Alfabet rozrywki” — „Z” jak zemsta. Wyk.: Andrzej Dąbrowski, Mieczysław Fogg, Irena Jarońska, Ada Rusowicz i Wojciech Korda. Andrzej Rosiewicz i „Asociacja Hagaw”. Violetta Villas. „Tropicale Tahiti Granda-Banda”. 22.15 Informacyjny magazyn sportowy. 23.15 Dobranoc dla dorosłych. — Jak to się zaczęło.

PROGRAM II

12.00 Sprawozdawczy Magazyn Sportowy. 14.30 Z bratnich anten. 15.00 Dla młodych widzów. — Sport i zabawa — program TV NRD. 16.00 „Konrad Wallen-

rod” — widowisko operowo-muzyczne wg opery Władysława Zelenkiego do poematu Adama Mickiewicza. 17.00 Świat obyczajów kultura — „Galeria na Saharze”. 17.35 Filmy Ewy i Czesława Petelskich: „Czarne skrzydła”. 19.30 Dziennik TV. 20.20 Koncert przyjaźni — program rozrywkowy TV NRD. 21.30 Estrada Literacka. 21.55 Filmowe Studio Młodych — „Odejścia, powroty” cz. I „Co komu pisane”.

PONIEDZIAŁEK

12.45 — Techn. Roln. Hodowla zwierząt. 13.45 — Techn. Roln. Matematyka. 15.55 — Nurt. Ekonomia. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Zwierzyńiec. 17.30 — Echo stadionu. 17.55 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.45 — Eureka. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Teatr TV. Z Nalkowska. „Dom kobiet”. Wystąpią: Z. Małynicz, B. Ludwiżanka, Z. Rysiówna, Z. Mrozowska, H. Okuniewicz. 21.55 — Wiadomości sportowe. 22.15 — Progr. publicystyczny. 22.40 — „Gra Old Timers”. 23.05 — Dziennik.

PROGRAM II

18.00 — Program II proponuje. 18.10 — Znaki zapytania. 18.50 — Estrada literacka. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Piosenka dla wszystkich”. 20.15 — „Organy Silbermanna” — film dok. NRD. 21.25 — 24 godziny. 21.35 — Nurt. Ekonomia.

WTOREK

7.30 — Techn. Roln. Hodowla zwierząt. 7.00 — Techn. Roln. Matematyka. 9.05 — „Skoła uczuć” (odc. II), film franc. 10.00 — „O miejsce wśród ludzi” (kl. V i VI). 10.25 — „17 mgień wiosny” — odc. IV. 13.45 — Techn. Roln. Matematyka. 14.30 — Techn. Roln. Uprawa roślin. 15.40 — Na opolskiej ziemi. 16.00 — Praktyka i teoria w jednym gospodarstwie. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Kino Skrzat. 17.05 — Sylwetki X Muzy — Maria Kaniwska. 17.30 — „Czarne i białe” — film. 18.30 Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.40 — Program publicystyczny. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „17 mgień wiosny” — film radziecki (odc. IV). 21.30 — Wiadomości sportowe. 21.50 — „Interstudio nr 19”. 22.20 — „Historia niezupełnie prawdziwa”. 22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

17.00 — „Partnerzy”. 17.30 — Polski film dokumentalny. 18.15 — „Córka” — nowela E. i Cz. Petelskich. 18.45 — Jez. angielski. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — Młodość talentu, pasje. 20.50 — „Józef Suk”. 21.30 — „Szejkowe przypowieści”. 22.20 — 24 godziny. 22.30 — Jez. niemiecki.

ŚRODA

6.30 — Techn. Roln. Matematyka. 7.00 — Techn. Roln. Uprawa roślin. 9.00 — „Złoty skarb” (kl. VII). 9.30 — „Letnia przygoda” — film NRD. 11.05 — „Wychowanie plastyczne” (kl. VII i VIII). 12.00 — „Historia w latach terroru”. 12.45 — Techn. Roln. 13.25 — Techn. Roln. Upr. roślin. 14.40 — Politechnika. 15.55 — NURT — Pedagogika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Dla młodych widzów. 17.10 — Informacje towarowe propozycje. 17.25 — Losowanie Małego Lotka. 17.35 — Konsylium I. 18.05 — Wrocławski Blok Rozmaitości. 18.25 — „Łuk tęczy” — odc. 6. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Król szczyrów” — film ameryk. (od I. 16). 22.30 — Wiad. sportowe. 22.50 — Konsylium II. 23.05 — Dziennik.

PROGRAM II

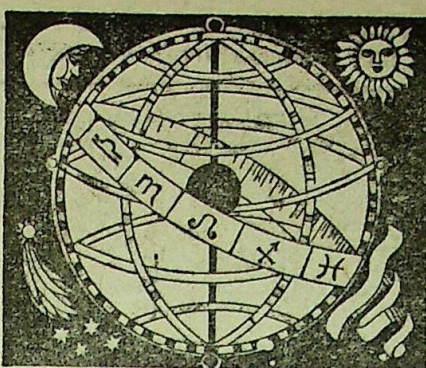
16.50 — Muz. młodzież świata. 17.20 — „Czar melodii” — balet na lodzie. 18.15 — Za kierownicą. 18.45 — Jez. francuski. 19.20 — Dobranoc. 20.20 — Sprawozdanie z meczu piłki nożnej NRD Belgia. 21.50 — 24 godziny. 22.00 — NURT Pedagogika. 22.30 — Jez. angielski.

CZWARTEK

9.10 — „Łuk tęczy” — odc. VI, pt. „Zaduszki” — film „SRS. 10.35 — Z serii „Telefon 110” odc. pt. „Tragiczna noc” — film NRD. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Ekran z bratkiem. 17.45 — PKF. 17.55 — Wiem wszystko — teleturniej. 18.25 — Wrocławski blok — Rozmaitości. 18.45 — Poligon. 19.30 — Dziennik. 20.20 — „Telefon 110” — film 21.35 — Wiadomości sportowe i sprawozdanie z XXIV Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Paryż — Nica. 21.55 Związek Radziecki — Francja — program z cyklu „Czym żyje świat”. 22.25 — Maszeruje pięciu panów. 23.00 — Dziennik. 23.15 — ITP.

PROGRAM II

17.30 — Czytając Polskę — rep. film. 18.05 — Maurice Bejart — człowiek XX wieku — film muzyczny. 18.40 — Jez. ros. 19.30 — Dziennik. 20.20 Parada przebojów — program rozr. TV CSRS. 21.10 — 24 godziny. 21.20 — „Pejzaż z bohaterem” — film fab. polski. 22.40 Jez. francuski. TVP zastrzeża sobie możliwość zmian w programie.



GWIAZDY MÓWIA...

8—14. III. 1974 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III — 21 IV



Coraz bliżej przed tobą owa zmiana, do której tak wzdychasz. Pierwsze jej zwiastuny jeszcze w tym tygodniu. Nie wpadaj jednak zbyt wcześnie w przesadny entuzjazm, bo kiedy później coś ułoży się chociaż trochę nie tak, zaczniesz rozpaczć...

BYK 21 IV — 21 V



Ostatnio twój zapał bywa słomiany. W tym tygodniu tak być nie może. W tym tygodniu każdą zaczęłą sprawę musisz doprowadzić do końca. Nawet tę, którą tak starannie odkładasz na później od dłuższego już czasu...

BLIŹNIĘTA 22 V — 21 VI



Twoja sytuacja jest tak pomyślna, że aż może ci się to wydawać nieprawdopodobne. Zamiast jednak tracić czas na dziwienie się szczęśliwemu losowi i niedowierzanie w powodzenie, wykorzystaj tę dobrą passę na konkretne działania.

RAK 22 VI — 22 VII



Wszystkie te problemy, na które tak często narzekasz, można by zakończyć dość prostym sposobem. Ty jednak ciągle zwlekasz z podjęciem rzeczowej decyzji. Boisz się ryzyka czy nie wierzysz we własne siły? A może po prostu wygodniej jest — narzekać?

LEW 23 VII — 22 VIII



Bardzo optymistycznie nastawi cię do świata spotkanie, które — przynasz — dojdzie do skutku wbrew twoim chęciom. Okaże się, że twoje obawy były nieuzasadnione, a owa znajomość warta jest sympatii.

PANNA 23 VIII — 22 IX



W tej chwili nie wolno ci rozdrabniać się na działalność w wielu kierunkach, ale skoncentruj się na sprawie dla ciebie najważniejszej. I to jak najprędzej, bo z dnia na dzień szanse na jej załatwienie maleją.

ogłoszenia drobne

ZGUBIONO pieczęć o treści: starszy majster sprzętu średniego — Jan Kuciel, wydana przez DPBP — Wrocław. Lubin, Budziszyńska 25/4. 023393g

BARDZO pilnie poszukuję zespołu kół zębnych do skrzyni biegów „Flata-600” (może być zużyte), Lubin, Kiłńskiego 33/6. 023394g

ZGUBIONO zezwolenie na prowadzenie na terenie Lubina kiosku warzywno-owocowego nr 76/73 z dnia 30 kwietnia 1973 roku na nazwisko Maria Lusińska, Lubin, ul. Zawadzkiego 20/15. 023392g

WAGA 23 IX — 23 X



Nie należy samemu komplikować tego, co jest proste i jasne. Chyba już nie raz o tym się przekonałeś. Dlaczego więc znowu robisz to samo? Zastanów się dobrze nad sytuacją, tym razem jednak masz mało czasu do namysłu.

SKORPION 24 X — 22 XI



Ten tydzień minie ci pod znakiem spraw rodzinnych, domowych. Jakkolwiek chwilami trzeba się będzie trochę nagłowić, bo nie wszystko okaże się proste, ostatnie dni tygodnia przyniosą ci sporą satysfakcję i zadowolenie z siebie.

STRZELEC 23 XI — 21 XII



Chociaż twoje sprawy zawodowe ułożą się trochę inaczej niż to sobie teraz planujesz, nie będzie powodów do narzekania. Wręcz przeciwnie — najbliższe dni okażą się bardzo pomyślne dla twoich inicjatyw i przedsiębiorczości.

KOZIOROŻEC 22 XII — 20 I



Przed tobą dni wymagające natężonej pracy i maksymalnego skupienia. Musisz więc zawczasu zaopatrzyć swój organizm w odpowiednią ilość witamin i nie zapominać o codziennym spacerze — to pozwoli ci zachować dobrą kondycję przez cały czas.

WODNIK 21 I — 20 II



Oczekiwana jest od ciebie większa aktywność, tymczasem twoje zachowanie jest wręcz przeciwnie. Może wynika to z przepracowania w ostatnim czasie? Jeżeli tak, postaraj się koniecznie o krótki, ale intensywny relaks.

RYBY 21 II — 20 III



Otrzymasz dobre wiadomości dotyczące twoich najbliższych planów osobistych, możesz więc śmiało zabrać się do działania. W drugiej połowie tygodnia szykuje się spotkanie towarzyskie, na które idź koniecznie, mimo swoich bezpodstawnych oporów.

SPROSTOWANIE

Do poprzedniego numeru „Konkretów” wkładł się błąd na str. 12 do konkursu, którego współorganizatorem jest WPHU „Arged”. Oczywiście pełna nazwa w/w przedsiębiorstwa brzmi Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Arged”. Za pomyłkę przepraszamy dyrektora Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlowo-Usługowego „Arged” i naszych czytelników.

Legnickie Zakłady
Przemysłu Odzieżowego
„E L P O”
w Legnicy
ul. Słubicka 2

— UNIEWAŻNIAJA —

zagubione
zaświadczenie
rejestracji powielaczy
oraz
światłokopiarki
nr 59/72,

wydane przez Urząd Kontroli
Prasy w Legnicy. 041705g

Proponujemy

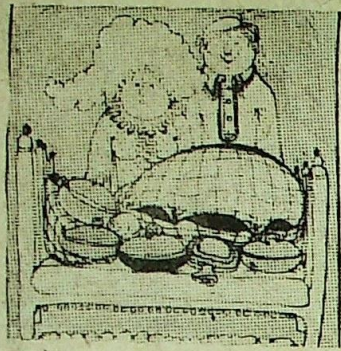
„WYPRAWA NA ANTARKTYDĘ”. W programie II w sobotę zobaczymy relację filmową z międzynarodowej ekspedycji naukowej, która w 1968 r. wyruszyła na Antarktydę statkiem oceanograficznym „Profesor Zubow”. W wyprawie uczestniczyli uczeni ze Związku Radzieckiego, Francji, NRD i Polski.

FILMOWE STUDIO MŁODYCH tym razem przedstawi film „Co komu pisane”. Jest to pierwsza część tryptyku pt. „Odejścia, powroty” zrealizowanego przez Wojciecha Marczewskiego, reżysera filmu „Podróżni jak inni” i współscenarzystę „Papierowego ptaka”, wyróżnionego „Grand Prix” na MFF Młodzieżowych w Wenecji.

Tryptyk ten przedstawia dramatyczne losy młodego człowieka, który trafia w szereg AK. W tej roli zobaczymy młodego warszawskiego aktora Krzysztofa Wakulińskiego.

Wojciech Marczewski i współautor scenariusza Ryszard Górecki nawiązali do autentycznych wydarzeń, jakie rozegrały się na Suwalszczyźnie w latach 1943—45.

KONKRETY 15



Cieplo rodzinne

Po dwudziestoletnim pożyciu małżeńskim Mary Smith, mieszkanka Chicago, wniosła pozew o rozwód. Jej mąż od pierwszej go dnia kazał sobie co noc rozgrzewać łóżko. Sędzia uznał ten fakt za moralną udrękę, gdyż pan małżonek nigdy nie rewanżował się podobnym zabiegiem. Niemniej jednak obiektywny sędzia postanowił ustalić pewną regułę: sześć razy w tygodniu wystarczy podgrzewać łóżko męża grzałkami, a jedynie raz w tygodniu musi to robić żona osobiście. W zamian za to mąż powinien się zobowiązać przynieść jej nazajutrz rano śniadanie do łóżka. I Salomon by sprawiedliwiej nie wymyślił.

Narodziny biustonosza

W Anglii ukazała się książka szczególnego rodzaju. Jej autor, Wallace Reyburn, postanowił odtworzyć w niej dzieje biustonosza. Niestety, ku swemu niepomniemu zdziwieniu musiał on stwierdzić, że nigdzie nie odnotowano wynalazcy tej intymnej części garderoby. Reyburn podjął więc trud pionierski. Efektem mozolnych zabiegów było stwierdzenie, że pierwszy skonstruował biustonosza niejaki Otto Tizling. Było to w roku 1912. Okazja zaś po temu była zbyt masywna budowa islandzkiej divy operowej Swanhildy Olafsen. Od tego czasu biustonosz zrobił wręcz światową karierę. Budująca historia pana Tizlinga znalazła, niestety, smutny koniec. Zmarł on w 1942 roku ze złamanym sercem, gdyż przegrał proces o patent na biustonosz na korzyść byłego pilota wojskowego. Biedny Otto T. istotnie nie miał szans. Jego przeciwnik nazywał się Philippe de Brassiere...

GÓRA KOBIETY!



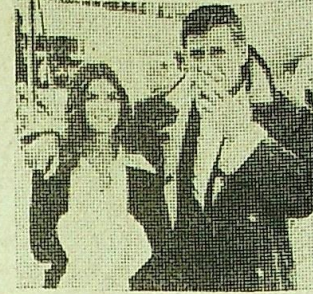
Kawalerowie nie mają szans

Mężczyźni nieżonaci mają znacznie mniej szans zrobienia kariery w zawodzie niż ich żonaci koledzy. Takim zaskakującym rezultatem zakończyła się

ankieta przeprowadzona wśród 50 wielkich firm amerykańskich. Stwierdzono w niej niezbitą, że jedynie dwa procent kawalerów zajmuje eksponowane stanowiska. Szefowie firm oświadczyli szczerze, że obawiają się „chwieżnych charakterów” jakimi obdarzeni są nieżonaci.

Drogie kobiety

Alan Jay Lerner, twórca głośnych musicali („My Fair Lady”) zobowiązany został wyrokiem sądowym do wypłacania swojej czwartej żonie tygodniowych alimentów w wysokości około 1800 dolarów. Oczywiście nie musimy dodawać, że wyrok ten zapadł na rozprawie rozwodowej. Swojej trzeciej żonie wypłaca on rocznie około 40 tysięcy dolarów, zaś alimenty wypłacane pierwszej żonie na ich wspólne dziecko wynoszą 6 tysięcy dolarów rocznie. „Haruję od świtu do nocy, by móc utrzymać wszystkie swoje byłe żony”, oświadczył Lerner. Dobrze mu tak, kto mu się kazał rozwodzić!

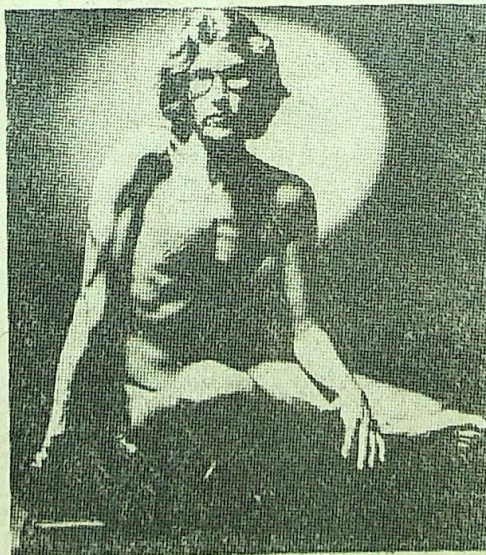
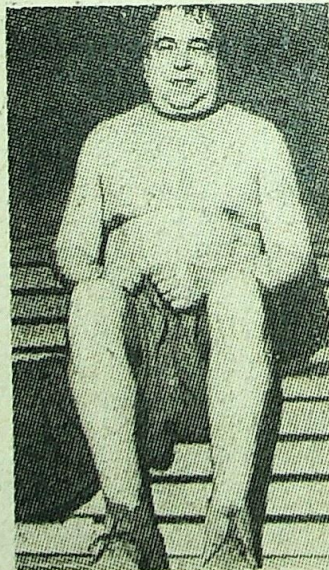
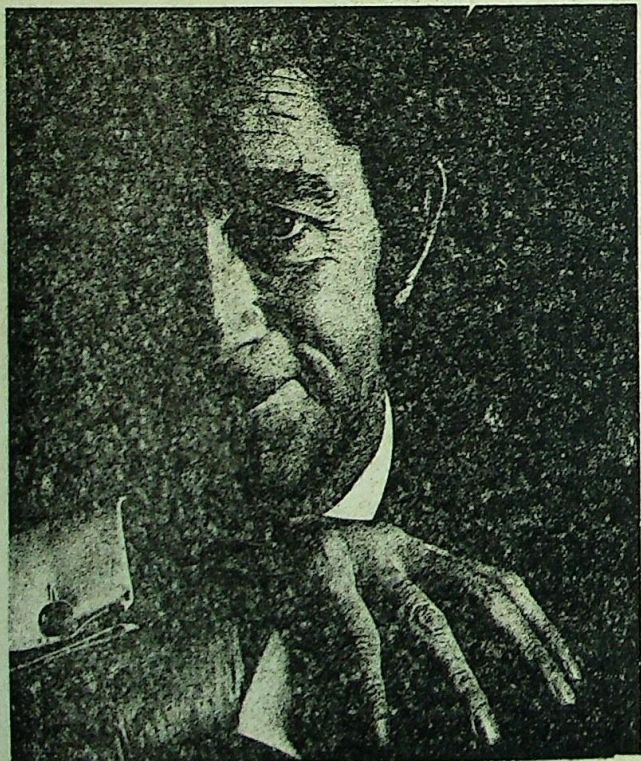


Przypadek czy przemoc?

Yves Montand, 52-letni popularny francuski aktor filmowy i piosenkarz, jest kolejnym raz zakochany. Do jego przyjaciółek zaliczają się między innymi Edith Piaf, Françoise Sagan, Marilyn Monroe. Miłość spłynęła nań tym razem podczas realizacji filmu „Przypadek i przemoc”, zaś obiektem jest młoda amerykańska aktorka Catherine Ross. Od tego czasu stanowią nieodłączną parę. Uczucie musi być wielkie, skoro Yves Montand pragnie je wyśpiewać, zamierzając powrócić na estradę jako piosenkarz. Jego młoda przyjaciółka popiera oczywiście tę decyzję. Zona, Simone Signoret (52 l.), na razie wstrzymała się od głosu.

POZBĄDŹ SIĘ KOMPLEKSÓW!

Z okazji święta (szczególnie naszemu sercu milego) prezentujemy dziś diametralnie różne typy mężczyzn. Wybierz Miła Pana, który Twoim zdaniem wyobraża stuprocentowego mężczyznę. Wyniś następnie wybrańca, naklej starannie na cienką tekturkę, przyjrzyj mu się raz jeszcze dobrze, poczem złóż prostokąt kilka razy, aż zrobi się zupełnie mały. Teraz weź go w garść, ściśnij mocno i... wyrzuć do kosza. Po tym prostym zabiegu Twój partner wyda Ci się o wiele atrakcyjniejszy.



KRZYZOWKA

POZIOMO: 1 — miasto w woj. kieleckim, 4 — surowiec do produkcji koszy, 8 — członek asysty królowej Snieżki, 9 — amerykańskie mocarstwo, 10 — występuje z hasłem, 12 — jednostka mocy, 13 — wynik bezorankowy, 15 — pierwszoklasista, 19 — w piosence były piękne, 20 — notowane na gładkach są podstawą spółek kapitalistycznych, 21 — zdobycz złodzieja, 22 — podział na dzielnice, ulice, obwody, 24 — 20 marca przychodzisz do niej z kwiatami, 25 — Pallada — gr. bogini mądrości, córka Zeusa.

POZIOMO: 1 — miasto w woj. kieleckim, 4 — surowiec do produkcji koszy, 8 — członek asysty królowej Snieżki, 9 — amerykańskie mocarstwo, 10 — występuje z hasłem, 12 — jednostka mocy, 13 — wynik bezorankowy, 15 — pierwszoklasista, 19 — w piosence były piękne, 20 — notowane na gładkach są podstawą spółek kapitalistycznych, 21 — zdobycz złodzieja, 22 — podział na dzielnice, ulice, obwody, 24 — 20 marca przychodzisz do niej z kwiatami, 25 — Pallada — gr. bogini mądrości, córka Zeusa.

Oprac. Cz. P.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 8. POZIOMO: potwierdzenie, akant, binokle, Ela, oczar, wrzós, wiata, Aare, dola, Neron, zając, Inter, Mea, Lubiana, nurek, allemande, alt; PIONOWO: Platon, tkaczka, interwencja, rabata, nakaz, Eneasz, nawadnianie, loteria, szalka, Romain, brokat, jubel.

BONY KSIĄZKOWE wartości 20 złotych każdy wylosowali: Stanisław Machowski, LB WOP, skr. 24, 59-800 Luban Śląski; Piotr Śmiałowski, ul. Kościuszki 25 m. 4, 59-520 Chojnow; Bogusława Olszewska, ul. Powstańców Śląskich 107/32, 53-332 Wrocław.

Nagrody wysłamy pocztą. Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 10 mija 16 marca br.



1	R	A	D	O	M	W	I	K	L	I	N	A
E	R	A	A	O	N	S						
8	K	R	A	S	N	O	L	U	D	E	K	C
R	K	D	I									
U	S	A	10	O	D	Z	E	W	B	A	T	
T				L	A	Y	I	A				
	R	E	M	I	S	15	U	C	Z	E	N	
16	P	N	17	A	1							
19	N	I	20	A	K	C	J	E	21	Z	U	P
A	G					A	C	A	R			
N	22	R	E	23	J	O	N	I	Z	A	C	J
I	A	I	N	K	Z	W						
24	E	N	F	E	M	I	A	25	A	T	E	N